

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 19 października — octobre 1975 • Rok wydania XVIII • Nr 42 (939) •

LA SEMAINE POLONAISE



F°P 2373

Złocisty miód ze starych beczek płynie...

Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

KRAJ W OBIEKTYWIE

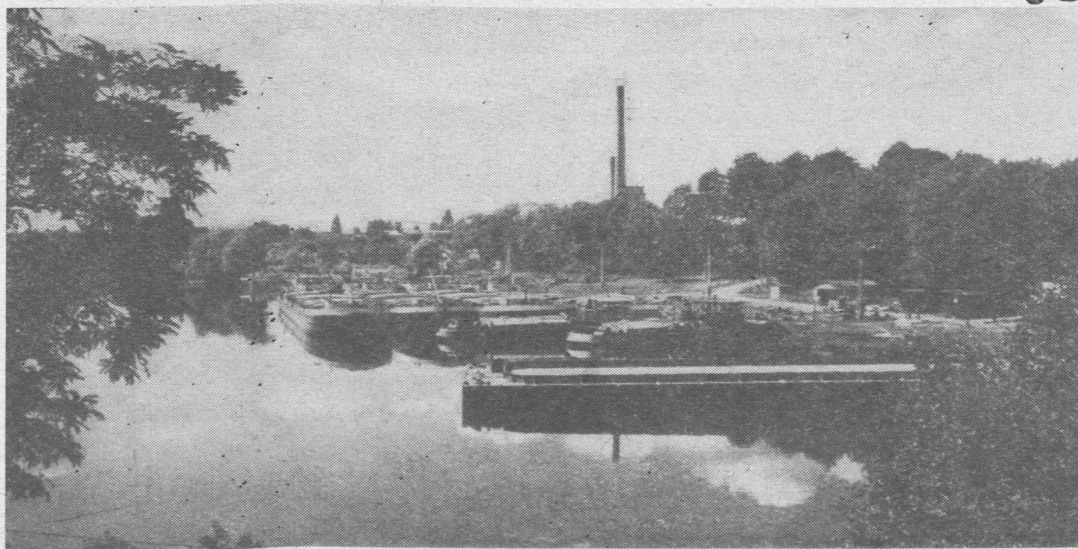
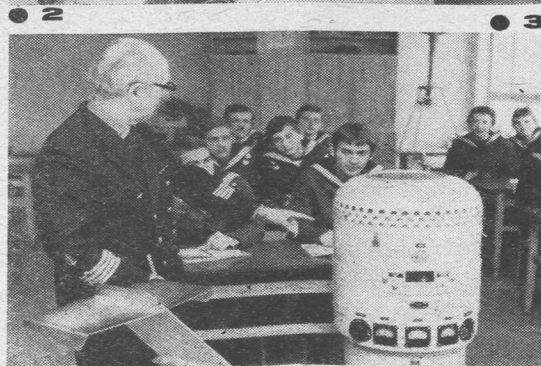
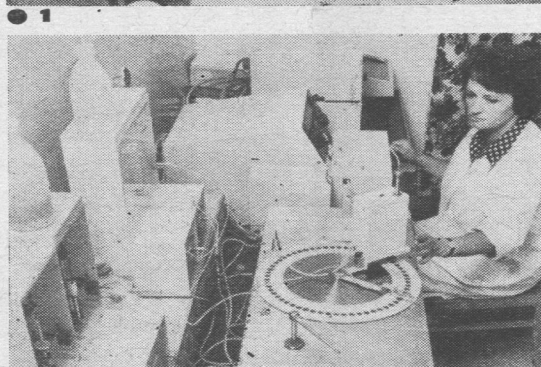
● 1
Stało się już tradycją, że ważniejsze wydarzenia w życiu Kraju cały naród cześci wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym. Takim wydarzeniem jest właśnie zbliżający się VII Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Codziennie prasa krajowa donosi o podejmowanych przez załogi zakładów pracy zobowiązaniach, wyrażających się w ponadplanowej produkcji. Daje ona nie tylko konkretne korzyści materialne, ale jest jednocześnie wyrazem zaufania do partii i poparciem jej polityki. Jedną z pierwszych, która podjęła przedzjazdowy czyn, była załoga warszawskich Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych. Da ona dodatkową produkcję wartości ponad dziewięćdziesiąt sześć milionów złotych.

● 2
Centralny Szpital Kolejowy w Międzylesiu powstał przed piętnastu laty, początkowo jako placówka lecznicza warszawskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych. Dziś udziela on pomocy kolejarzom z całego Kraju spełniając rolę klinicznej placówki kolejnictwa. Wyposażenie szpitala i aparatura do badań specjalistycznych stawiają go w rzędzie najlepszych w Kraju.

● 3
Technikum Rybołówstwa Morskiego w Kołobrzegu kształci mechaników okrętowych i techników nawigacyjno-połowowych. Gabinety i pracownie szkoły wyposażone są w nowoczesne pomoce naukowe i urządzenia stosowane w rybołówstwie światowym. Oprócz zajęć w szkole wychowankowie technikum odbywają praktyki w kołobrzeskich przedsiębiorstwach połowowych.

● 4
Fabryka Forte pianów i Pianin „Calisia” jest drugim obok Legnicy producentem pianin w Polsce i jedynym wytwórcą fortepianów. Instrumenty z Kalisza z powodzeniem konkurują na rynkach Francji, Holandii, RFN i Szwecji z takimi firmami jak na przykład Pleyel i Bechstein.

● 5
Poważnym partnerem kolei w przewozach ładunków masowych jest transport rzeczny. Przedsiębiorstwo „Żegluga Bydgoska” ma swoje porty na Wiśle, Odrze, Warcie, Noteci i Kanale Bydgoskim. W ub. roku przewiozło ono ponad 1,4 mln ton ładunków i w tym roku liczba ta wzrosła do prawie dwóch milionów ton. (Fot. CAF)



W numerze

W tegorocznym Salonie Artystów Dekoratorów, zorganizowanym w Grand Palais w Paryżu, wystawiono prace prawie czterystu twórców. Poważną część Salonu zajmowały plakaty, wśród których zdecydowanie wyróżniały się polskie

8

Z udziałem 150 kobiet z 31 krajów świata i 500 kobiet polskich odbyła się w Krakowie IV Międzynarodowa Konferencja Kobiet — Inżynierów i Naukowców. Obrady Konferencji toczyły się w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej, a hasło jej brzmiało: „Nowe techniki w służbie człowieka”

10

„Czasami sam siebie pytam, po co mi to wszystko? Może dlatego, że ludziom jestem potrzebny. Może też, że nie lubię szukać dla siebie wygodnego miejsca” — to słowa Czesława Bartosa, mistrza wydziału krajalni w Płockiej Fabryce Maszyn Żniwnych, człowieka znanego w swoim środowisku i szanowanego, o którym bez cienia przesady można powiedzieć — współgospodarz

13

Mistrzostwa Europy w powożeniu zaprzęgiem czterokonnym w Sopcie były imprezą barwną i ciekawą. Uczestniczący w nich księżę Edynburga Filip wystąpił w roli zawodnika i prezydenta Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej

18

O polonizowaniu się Francuzów, przenikaniu mody, obyczajów i kultury francuskiej do Polski i innych polsko-francuskich związkach w XVII wieku piszemy dziś w „Archiwum”

22

W czasie II wojny światowej działali aktywnie w ruchu oporu na terenie Francji i Belgii. Dzień działają we francusko-polskim środowisku kombatanckim w Katowicach

28

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

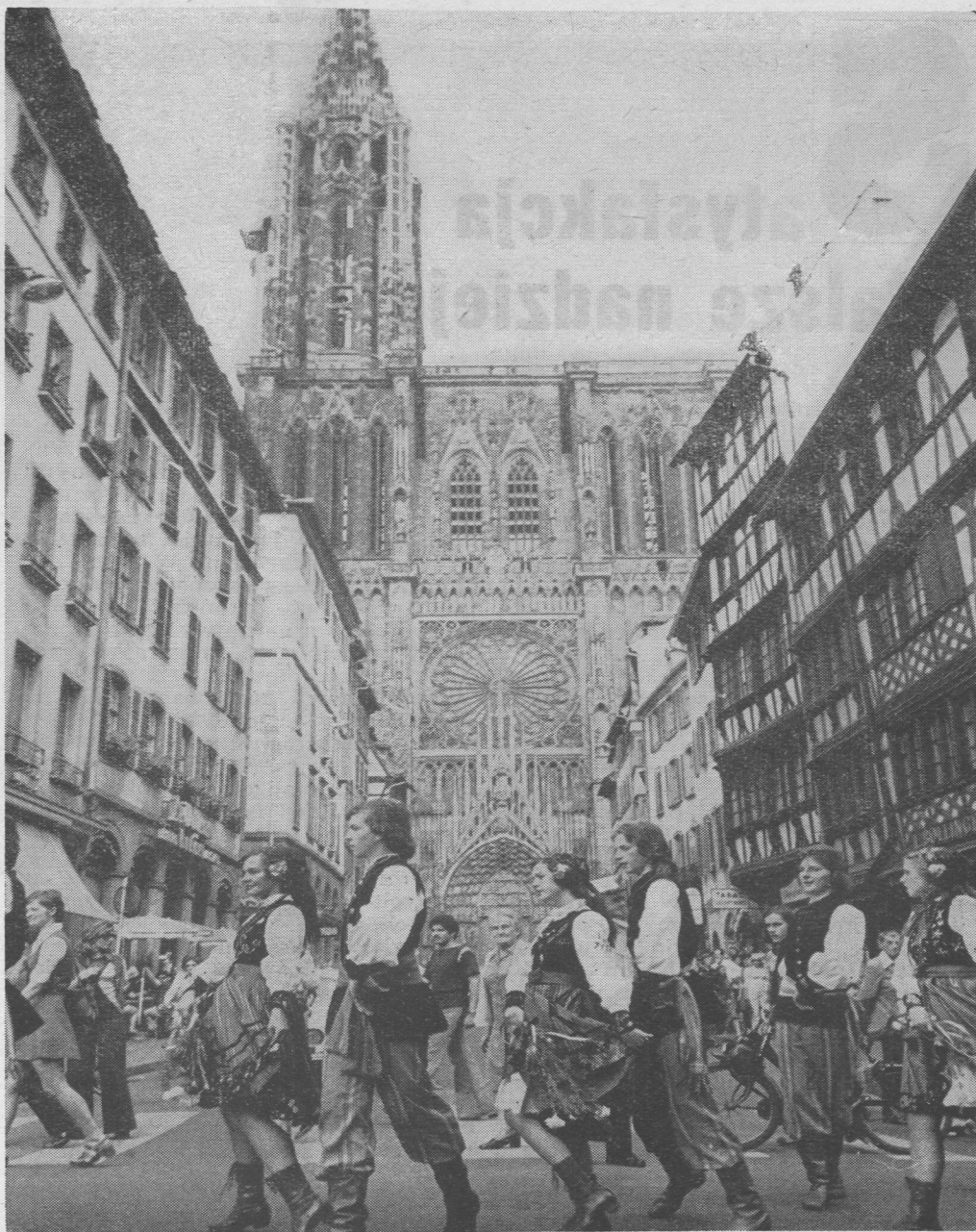
PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL: Danuta Jagoszewski-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1. Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: „INTERPRESS”

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA



Dni Polskie w Strasburgu

Barwny korowód, złożony z dziewcząt i chłopców w polskich strojach ludowych, ruszył przy akompaniamencie własnej kapeli z placu Austerlitz w kierunku ulicy des Bateliers. Z kwiatami i ze śpiewem weszli następnie do sklepu nazwanego „Les Charmes slaves”, który właśnie tego dnia rozpoczął nowy etap swej działalności, opartej na sprzedaży wyrobów ludowych i artystycznych pochodzących z Polski.

A potem zaczęła się zabawa dla tysięcy przechodniów, którzy znaleźli się na trasie tanecznego pochodu zespołu pieśni i tańca „Biały Orzeł”, rodem z... Alzacji. Krokiem poloneza przechodzono z jednego placu na drugi w centrum Strasburga, gdzie następnie odbywał się pokaz tańców polskich w wykonaniu kil-

Dalszy ciąg na stronie 5

Satysfakcja i dalsze nadzieje

24 października mija trzydzieści lat działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych, której jednym z członków-założycieli jest również Polska. Trzydzieści lat działalności międzynarodowej organizacji, zrodzonej w walce przeciwko faszyzmowi, stawiającej sobie za cel ochronienie przyszłych pokoleń od klęski wojny.

Spoglądając wstecz, na minione trzydziestolecie, można z satysfakcją stwierdzić, że Organizacja Narodów Zjednoczonych spełniła mimo napięć i wielu trudnych sytuacji, które w ciągu tych lat miały miejsce, nadzieje narodów — pokój światowy został utrzymany i szanse na jego utrwalenie są dziś lepsze niż kiedykolwiek dotąd. Jest to poważna zasługa państw obozu socjalistycznego, w tym i Polski, która od początku swego członkostwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych, przywiązywała dużą wagę do jej działalności i wносиła na forum ONZ szereg cennych inicjatyw i propozycji mających na celu utrzymanie pokoju i umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego.

Już w 1957 roku Polska wysunęła na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych propozycję utworzenia strefy bezzatomowej w Europie środkowej, co zapoczątkowało powstanie licznych koncepcji tworzenia regionalnych stref, wolnych od broni jądrowej, aż do opracowania przez ekspertów rządowych pod egidą ONZ ogólnych zasad tworzenia stref bezzatomowych. W 1964 roku

również Polska zgłosiła z trybuny ONZ propozycję zwołania ogólnoeuropejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy. Wraz z innymi państwami obozu socjalistycznego wiele wysiłku włożyła w realizację tej koncepcji. Działanie to zostało uwiecznione sukcesem. W lipcu br. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie zakończyła swe prace spotkaniem na najwyższym szczeblu w Helsinkach, zamykając ostatecznie okres powojenny i zapoczątkowując nowy etap współpracy na kontynencie europejskim, służący również umacnianiu pokoju i bezpieczeństwa w świecie. Na wniosek Polski Zgromadzenie Ogólne ONZ przyjęło w 1966 roku rezolucję o uznaniu pełnej suwerenności państw w dysponowaniu ich zasobami naturalnymi, potwierdzoną następnie w licznych dokumentach międzynarodowych, m. in. w Karcie Praw i Obowiązków Ekonomicznych Państw. Wysooko oceniono też polskie inicjatywy w sprawie opracowania specjalnych raportów sekretarza generalnego ONZ na temat skutków użycia broni jądrowej oraz broni bakteriologicznej i chemicznej, zaś powstała z inicjatywy Polski konwencja o nieprzedawnianiu zbrodni wojennych ma doniosłe znaczenie moralno-polityczne. Polska angażowała się również czynnie w poczynania Organizacji Narodów Zjednoczonych, służące sprawie likwidacji ognisk zapalnych i umocnieniu pokoju w świecie.

Polska więc, w swej polityce za-

granicznej, nie tylko postępowała zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych, ale wносиła cenne inicjatywy i poważny wkład do realizacji kluczowych celów, określonych w Karcie Narodów Zjednoczonych. To sprawiło, że Polska zdobyła sobie na arenie międzynarodowej wysoki autorytet i poważną pozycję.

Przemawiając na XXX Sesji ONZ, minister spraw zagranicznych Polski — Stefan Olszowski podkreślił, że w minionym trzydziestolecu istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych udało się przybliżyć realizację celów, które nakreślili założyciele ONZ. Od okresu napięć i zimnej wojny świat przeszedł do okresu odprężenia, obejmującego coraz to nowe sfery stosunków międzynarodowych. By jednak przyspieszać i nadawać procesom odprężeniowym nieodwracalny charakter „niezbędna jest pełna realizacja zasad pokojowego współistnienia, uzupełnienie odprężenia politycznego odprężeniem militarnym i ograniczenie wyścigu zbrojeń, budowanie wzajemnego zaufania, rozwijanie wszechstronnej współpracy międzynarodowej. W tym ogromnym dziele ważne miejsce musi zająć Organizacja Narodów Zjednoczonych” — stwierdził polski minister.

„Z nadzieją oczekujemy — powiedział na zakończenie swego przemówienia na XXX Sesji ONZ minister spraw zagranicznych Polski Stefan Olszowski — że w warunkach odprężenia Organizacja Narodów Zjednoczonych zdoła w najbliższych latach pójść dalej i skuteczniej ku rzeczywistej pełnej realizacji celów i zasad Karty Narodów Zjednoczonych... Pragnę zapewnić z tej trybuny, że jak dotychczas Polska Rzeczpospolita Ludowa nadal nieustrudzenie działać będzie na rzecz większej skuteczności Organizacji Narodów Zjednoczonych, rozszerzenia wszechstronnej współpracy międzynarodowej, przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego, na rzecz umacniania odprężenia i bezpieczeństwa międzynarodowego oraz pokoju na całym świecie”.

URSZULA KOZIEROWSKA

TYDZIEŃ FILMU POLSKIEGO W PARYŻU

Pod patronatem francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i ministra kultury odbędzie się jeszcze w październiku br. w Paryżu Tydzień Filmu Polskiego. Organizatorem jego jest francuskie Stowarzyszenie Kin Studyjnych.

Podczas otwarcia Tygodnia Filmu Pol-

skiego, które nastąpi we wtorek, 21 października, w kinie „Ranelagh” (5, rue des Vignes, Paris XVI-e, métro: La Muette lub Ranelagh), zaprezentowany zostanie francuskiej publiczności film reż. Krzysztofa Zanussiego pt. „Bilans kwartalny”. W otwarciu Tygodnia weźmie również udział delegacja z Polski.

Od 22 do 28 października w kinie „Git le Coeur” w Dzielnicy Łacińskiej (12, rue Git-le-Coeur, Paris VI-e, métro: St. Michel), a następnie i poza Paryżem, m. in. w Lille, Lyon, Villefranche (Saône), Dijon, poza „Bilans kwartalnym” Krzysztofa Zanussiego oraz filmem Andrzeja Wajdy „Ziemia obiecana” (według powieści Wła-

dysława Reymonta) wyświetlane będą najnowsze filmy produkcji polskiej, nieprezentowane dotąd we Francji: „Palec Boży” — reż. Antoniego Krauzego, „Drzwi w murze” — reż. Stanisława Różewicza, „Zapis zbrodni” — reż. Andrzeja Trzostawieckiego, „Awans” — reż. Andrzeja Zaorskiego, „Nagrody i odznaczenia” — reż. Jana Łomnickiego i „Bułeczka” — reż. Anny Sokołowskiej.

By przypomnieć francuskiej publiczności inne ciekawe polskie filmy, Stowarzyszenie Kin Studyjnych zamierza jednocześnie w tym czasie zorganizować również retrospektywę polskich filmów, które już były w dystrybucji w kinach francuskich.



2

3

Dni Polskie w Strasburgu

Dalszy ciąg ze strony 3

kudzieściu par i gdzie rozbrzmiewały słowa żywiołowych piosenek, śpiewanych po polsku.

Takiego widowiska nie przypominał sobie nikt z obecnych na strasburskich placach. A trzeba przyznać, że i te uliczki z zabytkowymi kamieniczkami i pomniki, pokryte patyną czasu, stanowiące naturalną scenę występów, były doskonałym tłem dla tej kolorowej gromady, wkładającej całe serce i duszę w swój występ, który nagradzano gorącymi oklaskami.

Nie jeden to był akcent polski, który przyciągnął uwagę mieszkańców Strasburga w czasie trwania dni polskich. Jeżeli by się kierować zewnętrznymi elementami, to trzeba by wspomnieć o największym domu towarowym „Magmod”, który informował wielkim, rozciągniętym na dwa piętra, napisem o sprzedaży polskich wyrobów. Sportowców przyciągnął natomiast mecz, zorganizowany w tym czasie między klubem amatorskim Górnik Tychy a miejscową ekipą zawodowego futbolu Racing Pierrots. Nie zabrakło atrakcji i dla amatorów polskich specjalności, bowiem państwo Gilmanowie zaprosili do swej restauracji „La Mauresse” szefa kuchni z hotelu „Helios” w Toruniu, p. Gertrudę Dąbrowską, która przygotowywała szereg dań przyrządzonych wg polskich receptur. Tak więc o-

bok tradycyjnego śledzika w śmietanie można było zamówić stek cielęcy po warszawsku, golonkę wieprzową po polsku, nadziewane kurczę po polsku, podawane z żurawiną, czy ozór cielęcy w sosie korniszonowym. Nie zabrakło oczywiście różnych pierogów i ciast polskich z sernikiem krakowskim na czele, który zawsze był przysmakiem p. Ireny Gilmanowej z domu Iwanickiej, patriotki alzackiej rodem z... Przemysła.

A obok, w wielkiej sali „Aubette” przy placu Kléber, odbył się pokaz polskiej mody. W sali były jednak obecne nie tylko panie, podobnie zresztą jak i na pokazach mody, organizowanych na polskim stoisku targowym. Jeżeli jednak panowie stanowili poważną część widowni, to głównie dzięki modelkom, które były nie tylko ładne i zgrabne, ale posiadały swoisty „charme”, jak mówiono.

Skoro wspominaamy już o Targach, to trzeba dodać, że tegoroczna polska ekspozycja na Europejskich Targach w Strasburgu była istotnie imponująca, co zresztą wiązało się nie tyle ze swego rodzaju jubileuszem (Polska po raz dziesiąty brała udział w Targach Strasburskich), ale z rozwojem współpracy i wymiany handlowej z Alzacją.

Obecnie kontakty gospodarcze z tym rejonem Francji sięgają 10 procent ogólnej wartości wymiany polsko-francuskiej.

Dalszy ciąg na stronie 6





Dni Polskie w Strasburgu

Dalszy ciąg ze strony 5

Dzięki umowom eksportowym i importowym, a także nowym zasadom współpracy przemysłowej tempo wzrostu wymiany towarowej należy bodaj do najszybszych w porównaniu z innymi rejonami Francji. Tak np. od 1970 do 1974 r. sprowadzono na teren Alzacji polskich towarów pięciokrotnie więcej niż w poprzednim pięcioleciu, a już w pierwszym kwartale tego roku wartość importu osiągnęła poziom całorocznych wyników za 1973 r. Jeszcze ciekawiej przedstawia się sytuacja w zakresie eksportu alzackich wyrobów, który w ciągu ostatnich pięciu lat wzrósł czterdnastokrotnie.

Czym się handluje? Ten kto zwiedzał tegoroczny pawilon polski znalazł natychmiast odpowiedź na to pytanie, bowiem — nie bez przyczyny — największym zainteresowaniem cieszyły się stoiska z produktami chemicznymi, przemysłu maszynowego i elektrycznego, a także te stoiska, gdzie eksponowano „Polskiego Fiata”, przyczepę campingową, elektryczne wózki „Melexy”, nie mówiąc o tkaninach czy „polskiej wyborowej”.

Ludzie interesu mogli bliżej zapoznać się z możliwościami w zakresie wymiany

czy współpracy przemysłowej w czasie dyskusji zorganizowanych przy współudziale polskich specjalistów-naukowców przez Izbę Handlu i Przemysłu Strasburga. Warto przy tym dodać, że w pięknych zabytkowych salach Izby Handlu i Przemysłu, mieszczącej się przy placu Gutenberga, zorganizowano wystawę o Polsce. Informacje o Polsce współczesnej zamieszczone były również w oknach wystawowych, co przyciągało uwagę przechodniów. Wśród nich zobaczyliśmy państwa Drodzów z Cernay, którzy przybyli specjalnie na okres weekendu do Strasburga, by móc obejrzeć Targi i uczestniczyć w imprezach, zorganizowanych w czasie dni polskich.

Nie oni jedni zresztą spośród miejscowej Polonii ścignęli do Strasburga w tym czasie. Ale przyznać trzeba, że nie interesowali się tym wszystkim, co polskie. Na meczu piłki nożnej grupa Francuzów skandowała „naprzód Górnik”, pod koniec dopiero informując się co to znaczy „Magmod” podchodzili do Polaków Francuzki, ponieważ chciały bezpośrednio rozmawiać z kimś, kto niedawno przyjechał z Polski. Przed sklepem „Les charmes slaves” pewien Francuz, nagrywa-

jący występ kapeli i chóru „Biały Orzeł”, chwalił się, że niedawno kupił swój magnetofon w czasie pobytu w Krakowie oraz że jest bardzo zadowolony z zakupu, bo magnetofon działa sprawnie, a do tego jest tani.

Jeszcze więcej dowodów zainteresowania się sprawami Polski miała ekipa, obsługująca polski pawilon na Targach, z dyrektorem pawilonu, p. Ireną Janiakową na czele, której kwalifikacje zawodowe mogły poznać organizatorzy zarówno Targów strasburskich, jak i paryskich.

Zainteresowanie Polską rośnie w miarę rozszerzania się kontaktów wszelkiego rodzaju, które stwarzają okazję do poznania prawdziwej wartości tego, co się robi w Polsce. Przyjęcie z okazji pobytu ambasadora Polski, p. Emila Wojtaszka, jakie zorganizował mer Strasburga, p. Pierre Pflimlin w ratuszu, powitanie jakie zgotowała przedstawicielowi Polski dykcja Targów Europejskich w Strasburgu, której staraniem urządzono również na Targach „Dzień Polski”, jest również przejawem uznania dla Kraju, będącego dziesiątym producentem przemysłowym na świecie. Ambasador Polski w czasie swego pobytu w Alzacji, mimo bogatego programu, wypełnionego spotkaniami i rozmowami z przedstawicielami

najwyższych władz departamentalnych i miejskich, z prefektem departamentu, p. Jean Sicurani na czele, nie omieszkał również złożyć hołdu poległym na terenie dawnego obozu koncentracyjnego w Struthofie. Uroczystość złożenia wieńca odbyła się w towarzystwie przedstawicieli wojska i organizacji b. kombatantów.

TOMIRA LIPIŃSKA

1
Dziewczęta i chłopcy z zespołu „Biały Orzeł”, kierowanego przez Henryka Dudaczka, w barwnym korowodzie, przy dźwiękach kapeli, przeszli ulicami miasta

2
Polski pawilon, zorganizowany przez 12 central handlowych przedstawił bogatą ofertę, będącą odpowiedzią na zainteresowanie francuskich kół gospodarczych

3
Mer miasta p. Pierre Pflimlin, przyjął ambasadora PRL Emila Wojtaszka w ratuszu; z okazji jego pobytu w Strasburgu wydał przyjęcie, na które przybyli m. in. przedstawiciele kręgów gospodarczych

4
Stoisko z różnymi polskimi wyrobami sztuki ludowej oblegane było bez przerwy

5
Napis na największym domu towarowym informował o sprzedaży polskich wyrobów

6
Pani Gertruda Dąbrowska, szef kuchni hotelu „Helios” w Toruniu przyjechała specjalnie, by pomóc w przyrządzeniu polskich dań wg oryginalnych receptur

7
Przed wystawą poświęconą Polsce i zorganizowaną w salach Izby Handlu i Przemysłu spotkaliśmy m. in. państwa Drozdów z Cernay, którzy specjalnie przybyli do Strasburga, by zobaczyć polski pawilon

Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY



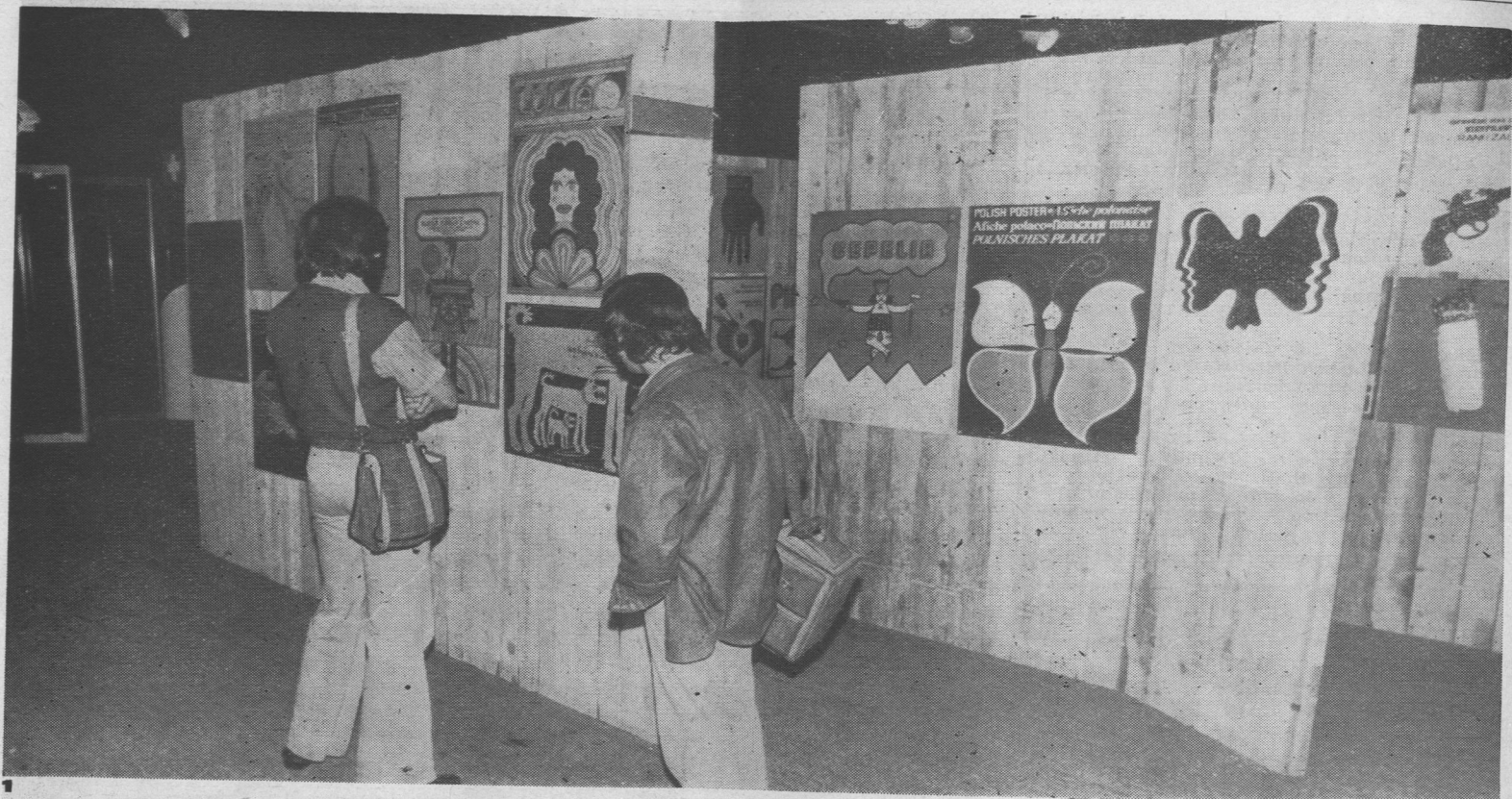
5



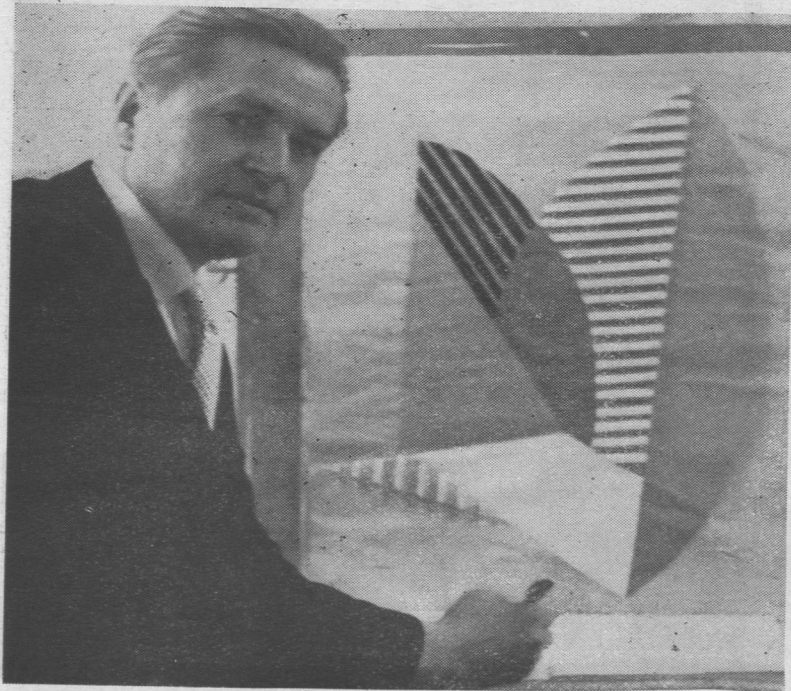
6



7



Polscy artyści w Grand Palais



tegoroczny, 48 z kolei Salon Artystów Dekoratorów, skupił prace około 400 twórców posługujących się takim tworzywem, jak beton czy kamień, lub też tkanina, drewno, płótno, papier czy metale. Zastugą SAD, jak w skrócie nazywa się Salon Artystów Dekoratorów, jest stworzenie platformy, pozwalającej na wymianę doświadczeń i poszukiwań, dokonywanych przez artystów. Oglądając tegoroczny salon utwierdzamy się w przekonaniu, że doskonale efekty osią-

ga się przez umiejętność łączenia różnych materiałów: ceramiki z kamieniem, drzewa z kamieniem, drzewa z ceramiką lub metalem. Zestaw materiałów, układ form i kolorów dają nieoczekiwane zupełnie bogactwo. Artyści wydobywają ze szczególnym wyczuciem i umiejętnością walory materiału. Wśród prac wystawianych w tym dziale znajdujemy kilka znakomitych kompozycji mozaikowych Victora Vasarely. Udaną mozaikę ceramiczno-kamienną wystawia w tym dziale również p. Paszkowska z Paryża.

Tomasz Gleb z Paryża, znany malarz i autor projektów dywanów, tkanych w paryskiej Manufacture des Gobelins, wystąpił z dwiema oryginalnymi pracami. Jedną z nich składa się z trzech wielkich czworokątnych płaskich bloków, zbudowanych z metalu, z otworami, w których umieszczone zostały na osi formy zamykające te otwory. Metalowe kwadratowe płaszczyny, piękna forma wyciętych i elementów ruchomych dają w sumie ciekawy efekt plastyczny.

1
Plakaty polskie na 48 Salonie Artystów Dekoratorów wzbudzały ogromne zainteresowanie wśród zwiedzających

2
Zdzisław Cyankiewicz w swej pracowni. Tworząc elektroniczną aparaturę świetlną pragnie Cyan otrzymywać obrazy nieosiągalne w malarstwie

3
„Ikona” — ażurowa tkanina Natalii Piontek, artystki polskiej mieszkającej w Sopocie, która już parokrotnie wystawiała swe prace w Paryżu

Zdjęcia:
WOJCIECH SKŁADANEK

Inną ciekawą pracą Tomasz Gieba jest grupa postaci wykonanych z grubej, surowej tkaniny. Tworzą one swego rodzaju scenę, którą Gieb zatytułował „Adoration du Bébé Requin”.

W dziale tkanin na uwagę zasługują prace Natalii Piontek, której twórczość jest już znana z uwagi na bogactwo form, jak i różnorodność tematyczną.

Cała wystawa przyzwyczaja nas zresztą do tego, że kompozycja artystyczna, która do niedawna stanowiła „obraz”, w tradycyjnym znaczeniu, oprawiony w ramy i powieszony na ścianie, wyszła obecnie z ram i pokrywa całe płaszczyzny wnętrza. Artysty wystawiający swe prace w SAD znajdują pomysły i rozwiązania na każdą miarę, począwszy od małych, skromnych pomieszczeń, aż do gigantycznych wieżowców w dzielnicy La Défense.

Z interesującą pracą wystąpił w tegorocznym Salonie inny artysta polski zamieszkały w Paryżu, Zdzisław Cyankiewicz. Praca ta znajdowała się w dziale „Światło i szkło” i budziła wielkie zainteresowanie swym nowatorstwem. Zanim doszedł p. Cyankiewicz do tej koncepcji, prowadził poszukiwania w różnych dziedzinach. Znany jest jako malarz, twórca kompozycji ceramicznych, autor obrazów malowanych na jedwabiu, twórca kompozycji z laki, i z eksperymentów w dziedzinie efektów świetlnych. By zrealizować własną wizję artystyczną Zdzisław Cyankiewicz musiał sięgnąć także i do elektroniki, co wymagało zarówno wiadomości z tej dziedziny, jak i nawiązania współpracy ze specjalistą. Wybór jego padł na p. Widiyono, Indonezyjczyka pochodzenia chińskiego, studenta elektroniki. Współpraca ich trwa już od paru lat.

Ostatnia kompozycja Zdzisława Cyankiewicza ma kształt szafy, zamkniętej z przodu metalową szybą — ekranem. Za nią znajdują się kolorowe przeźroczyste płyty, poruszane elektronicznie oraz cała bateria lamp. Światło



tych lamp pada, poprzez poruszające się kolorowe szyby, na ekran. Powstają kompozycje kolorowych form, splatających i oddalających się od siebie, tworzących różne barwne układy. Aparat do sterowania światłem i ruchem pozwala na wzmacnianie światła lub przygaszanie ich, na wprowadzanie w ruch coraz to innych części kompozycji.

Aparat Cyana (takim skrótem nazywają artystę przyjaciele - Francuzi) tworzy nie jeden, ale setki ruchomych, barwnych kompozycji świetlnych, których nie jest w stanie oddać fotografia. Oglądający może przy tym czynnie wpływać na ustalenie obrazu, stosownie do własnej koncepcji piękna oraz umiejętności komponowania form.

Poważną część Salonu zajmują plakaty, wśród których zdecydowanie wyróżniają się plakaty polskie. Kilkadziesiąt wystawionych afiszy o tematyce głównie teatralnej i filmowej jest dziełem 30 autorów tej klasy co Krajewski, Flisak, Cieśliewicz, Młodziejnec, Świerzy, Starowieyski, Tomaszewski czy Eryk Lipiński. (T. D.)



En ouvrant à Cracovie la IV^e Conférence internationale des Femmes Ingénieurs et Scientifiques, le professeur Jan Szczepański rappela que d'après les anthropologues, les femmes jouèrent un rôle décisif dans le développement de la société en apprivoisant les animaux domestiques. Qui sait — ajouta-t-il, si les femmes de notre temps ne joueront pas un rôle tout aussi fondamental en apprivoisant ces bêtes sauvages et brutales appelées machines... D'ailleurs qui le premier a cueilli la pomme du savoir et de la connaissance?

Les 150 femmes venues de 31 pays du monde et les 500 femmes polonaises avaient choisi un mot d'ordre appelant une mobilisation particulière: Les nouvelles techniques au service de l'homme.

Les femmes empêcheront-elles les nouvelles techniques de devenir inhumaines? Elles sont de plus en plus nombreuses dans des domaines qui étaient autrefois réservés aux hommes uniquement, les barrières actuelles ne sont plus que d'ordre psychologique et biologique avec l'éventualité d'une maternité.

La première conférence des femmes ingénieurs se tint en 1964 à New-York. Après il y eut Cambridge et Turin et enfin Cracovie, ville qui en septembre 1938, accueillit le Congrès de la Fédération Internationale des Femmes réunissant des femmes de tous bords et de toutes religions. La présidente d'alors remarqua le dynamisme et le niveau intellectuel élevé des femmes polonaises et déclara comprendre pourquoi une polonaise fit la découverte de la radioactivité.

Quarante ans plus tard, les femmes s'intéressèrent plus particulièrement à la sauvegarde de la vie, de la santé et de l'environnement naturel. Partenaire à égalité de l'homme la femme actuelle veut que les biens matériels soient vraiment utiles à l'être humain.

La présidente de la conférence était l'Anglaise Isabel Hardwich. Les Françaises étaient nombreuses aussi, parmi elle, Mme Lucie Danel — poète à ses heures —, remit à la présidente polonaise les vers que l'on peut lire ci-joint. Quant à Mme Gisèle Hugues, présidente de la délégation française, elle rappela avec émotion la mémoire de toutes les Polonaises qui ont joué un rôle dans l'histoire, la littérature, les arts plastiques et les recherches scientifiques en France.



Chca i moga wiele osiagnac





3

„Jeżeli wierzyć etnologom, to w zaraniu dziejów ludzkich, kobiety odegrały decydującą rolę w oswajaniu zwierząt domowych, dokonując przez to zasadniczego zwrotu w rozwoju społeczeństw. Być może, że i obecnie kobiety, a zwłaszcza kobiety-technicy — przyczyniają się do nowego zwrotu, oswajając sforę dzikich i bezwzględnych bestii zwanych maszynami. Wydaje mi się, że są one do tego szczególnie zobowiązane. Kto bowiem pierwszy zerwał jabłko z drzewa wiedzy i poznania?”

Słowa te wypowiedział wybitny polski socjolog, profesor Jan Szczepański do 150 kobiet z 31 krajów świata i 500 kobiet polskich, zgromadzonych na IV Międzynarodowej Konferencji Kobiet — Inżynierów i Naukowców w Krakowie. Konferencja, przygotowana staraniem Naczelnej Organizacji Technicznej w Polsce i Krajowej Rady Kobiet Polskich, odbyła się w gmachu krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej i przebiegała pod hasłem: „Nowe techniki w służbie człowieka”.

Zwołanie Konferencji do uczelni, kształcącej specjalistów dla górnictwa i hutnictwa, było wymownym potwierdzeniem wkraczania kobiet w obszary zajmowane do niedawna wyłącznie przez mężczyzn i podejmowania przez kobiety pracy we wszystkich zawodach bez wyjątku. Postępujący rozwój nauki i techniki, wysoki stopień zmechanizowania i automatyzacji pracy, eliminowanie niemal całkowite czynności uciążliwych sprawiły, że

jedynym kryterium przydatności kobiety do danego zawodu jest już tylko tak zwana bariera biologiczna, czyli ewentualność zagrożenia możliwości macierzyństwa. Postępowe przemiany społeczne nadały dążeniom kobiet do równouprawnienia pod względem prawnym, socjalnym i zawodowym, nową treść i możliwości realizacji tych dążeń.

Poprzednie Konferencje Kobiet Inżynierów i Naukowców: w Nowym Jorku w 1964 r., w Cambridge w 1967 r. i w Turynie w 1971 r., zainicjowane przez inżynierskie stowarzyszenie kobiece Wielkiej Brytanii i USA, ukształtowały ideę rozszerzenia udziału kobiet w działalności naukowo-technicznej, a także udziału w dyskusowaniu i rozstrzyganiu problemów, służących ogólnemu rozwojowi gospodarczemu i cywilizacyjnemu świata. W kolejnych konferencjach coraz aktywniejsze były delegatki krajów socjalistycznych, a szczególnie Polki. To właśnie sprawiło, że poprzednia Konferencja w Turynie wybrała Polskę jako miejsce następnego zgromadzenia.

Sięgając do historii trzeba wspomnieć, że dokładnie 40 lat temu, we wrześniu 1935 r., również w Krakowie odbył się Kongres Międzynarodowej Federacji Kobiet, którego głównym celem było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: jak kobiety mogą przyczynić się do zbliżenia międzynarodowego przez wychowanie młodzieży, a także zadokumentowanie, że żadna

Amicitie franco-polonaise

P Pour toujours nos peuples bénis
O ont scellé de façon certaine
L d'amitié de pays unis.
O oui, l' Histoire la plus lointaine
G garde le même souvenir!.....
N Nos cœurs s'ouvrent à l'avenir
E En cet espoir qui nous entraîne...

Cracovie, 10 Septembre 1975

*au cours du 4^{ème} Congrès
International des femmes
ingénieurs et scientifiques,
en remerciement aux
organisatrices polonaises.*

Lucie Danel

Wiersz napisany podczas Konferencji przez p. Lucie Danel

Dalszy ciąg na stronie 12



4



5



Dalszy ciąg ze strony 11

kobieta, nie może mieć zamkniętej drogi do Federacji ze względu na swoje pochodzenie, religię czy przekonania polityczne. Owcześnie przewodnicząca Federacji, Holenderka prof. Westerdykl, podkreślała aktywność polskich kobiet, stwierdzając pod koniec obrad, że rozumie teraz, dlaczego świat zawdzięcza odkrycie radioaktywności Polce, ponieważ Polki przez swój wysoki poziom intelektualny są żywiołem radioaktywnym Federacji.

Obecna Konferencja w Krakowie odbyła się w odmiennych warunkach, kiedy liczby kobiet pracujących twórczo w zawodach i naukach technicznych są coraz większe, przynajmniej w Europie. Tendencje do sfederowania kobiet w odrębnych organizacjach zostały wyparte przez rozszerzające się w świecie przekonanie o równości praw i obowiązków kobiety i mężczyzny w życiu rodzinnym i publicznym, gospodarczym i naukowym. Nie znajduje to jeszcze zadowalającego wyrazu w proporcjach zatrudnienia, w obsadzeniu stanowisk kierowniczych, ale uzyskany postęp jest bardzo znaczny.

Uczestniczki IV Międzynarodowej Konferencji Kobiet — Inżynierów i Naukowców wysunęły tezę o potrzebie pełniejszego wykorzystania możliwości twórczych i aktywności zawodowej kobiet w tych dziedzinach życia naukowego, technicznego i ekonomicznego, które decydują o pomyślności i dobrobycie ludzi na naszej planecie, w tych technikach i technologiach, które decydują o poprawie życia i bytowania człowieka na Ziemi. Zaproponowali na Konferencję przedstawiciele Polskiej Akademii Nauk: prof. Jan Szczepański i prof. Jan Kaczmarek, wyrazili pogląd, że staranność w pracy naukowej i zawodowej oraz wrodzona wrażliwość i poświęcenie predestynują kobiety do wywierania coraz wyraźniejszego wpływu na humanizację działań technicznych. Potwierdziły to obrady w sekcjach roboczych Konferencji, poświęcone wielu sprawom ochrony życia, zdrowia i środowiska naturalnego ludzi.

Podczas obrad zwrócono uwagę, że ujemnym zjawiskiem w życiu społecznym jest zarówno ograniczanie kobietom dostępu do tzw. zawodów „męskich”, jak i nadmierna feminizacja niektórych zawodów. Nie negując barier psychofizycznych, stwierdzano wielokrotnie, że podział społeczeństw według płci jest sztuczny, a źródłem konfliktów są tu warunki ekonomiczne, wierzenia religijne i nawyki obyczajowe. Społeczeństwem, jeśli chce być nowoczesnym, musi przyjąć zasady współpartnerstwa mężczyzn i kobiet także na polu zawodowym, tym bardziej, że

mechanizacja i automatyzacja stwarzają dogodny i bezpieczny warunki pracy.

Głos kobiet musi być brany pod uwagę i tam gdzie powstają koncepcje naukowe, i tam gdzie powstają dobra materialne, aby służyły rzeczywistemu użytkowi i szczęściu człowieka. Z takim przekonaniem rozjechały się do swoich krajów z Krakowa uczestniczki Konferencji. Przewodnicząca, Angielka p. Isabel Hardwich uznała za właściwe zwrócenie się do kobiet inżynierów i naukowców z wezwaniem, aby służąc rozwojowi swoich narodów miały na względzie dobro ludzkości.

Interesujące wystąpienia miały Francuzki. Okazywały nie tylko wielkie zainteresowanie obradami, referowały wiele problemów np. o sytuacji kobiet inżynierów we Francji, ale dawały liczne dowody sympatii do Polski. M. in. sędziwa p. Lucie Danel złożyła na ręce przewodniczącej polskiego Komitetu Konferencji wiersz zatytułowany „Amitié franco-polonaise”. Również przewodnicząca delegacji Francji, p. Gisèle Hugues w wypowiedzi przygotowanej specjalnie dla „Tygodnika Polskiego” oświadczyła m. in.: „Jako kobiety-inżynierki przywołujemy ze wzruszeniem pamięć wszystkich kobiet - Polek, które wniosły twórczy wkład w historię, literaturę, sztukę i badania naukowe we Francji.”

WITOLD OCHREMIAK

1 Podczas plenarnych obrad Konferencji przemawia jej przewodnicząca p. Isabel Hardwich (Wielka Brytania). Za stołem od lewej siedzą: p. Beatrice Hicks (USA), p. Izabella Zachwatowicz (Polska) oraz pani Anna Amour (Włochy)

2 W kularach podczas przerwy w obradach spotkać można było przedstawicieli wszystkich ras z różnych kontynentów. Stoją od lewej: Iranka, Angielka, Amerykanka, Japonka i Jugosłowianka, Holenderka oraz Francuzka

3 W obradach Konferencji brało udział 150 kobiet z 31 krajów i 500 kobiet polskich

4 Delegacja kobiet francuskich podczas bankietu. Na zdjęciu w środku (trzecia od prawej w pierwszym rzędzie) pani Gisèle Hugues (druga od prawej) pani Lucie Danel

5 Fragment zabawy podczas pożegnalnej kolacji, w której uczestniczyli tylko nieliczni mężczyźni, niezmiernie zadowolony z tak niezwyklej okazji

6 Podczas bankietu w krakowskiej restauracji „Twardowska” panie odpoczywały w towarzystwie... zdumionych diabłów, które stanowią tu główny element dekoracyjny



Współgospodarze

Pracuje dla Kraju i dla siebie

M

a spokojną twarz i jasne oczy. Wcześniej mówiono o nim, że stanowczy, odważny, że umie wymagać, radzi sobie na jednym z najtrudniejszych odcinków pracy. Można więc było się spodziewać, że i na personel huknąć potrafi jak potrzeba. Gdy mówię mu o tym, patrzy uważnie z po-

wściągliwym uśmiechem. I od razu wiadomo, że nie w gwałtownych reakcjach tkwi jego siła.

Czesław Bartos pracuje w Płockiej Fabryce Maszyn Zniwnych. Fabryka ta słynie nie tylko w Kraju, ale i w świecie. Produkuje światowej klasy kombajny do prac rolnych i maszyny rolnicze. Sukcesy zakładu — to wynik pracy zaangażowanych ludzi. Bartos jest jednym z nich. Trudno nawet rozpocząć prezentację, bo od czego tu zacząć, tyle funkcji pełni. Może jednak od tego, co najpierw przyniosło sukcesy i szacunek. Jest po prostu znakomitym frezerem. I zawsze człowiekiem dobrej roboty.

Pracował ostro, zarabiał nieźle. Zawsze miał jakieś funkcje społeczne albo zadania. Nic więc dziwnego, że go ludzie znali i szanowali. Ale nie tak dawno zaczęli podziwiać.

Mniej więcej półtora roku temu dyrekcja borykając się z brakiem mistrzów w krajalni zwróciła się do Bartosa z propozycją objęcia tej funkcji.

Nikt nie wierzył, że weźmie. Bo po co mu to? Zarabiał bardzo dobrze. Pracę swą lubił. A w krajalni — wiadomo. Wszyscy — i nie bez powodu — podkreślali, jaki trudny oddział. Wprawdzie jego produkcja jest technologicznie prosta. Mogą tam pracować ludzie bez specjalnych kwalifikacji. Ale prosta technologia nie oznacza prostej pracy. Krajalnia należy do jednego z trzech największych oddziałów fabryki. Tu się wykrawa detale do dalszej produkcji maszyn. Detale. To brzmi tak łagodnie. A przecież to wiele ton blach o różnej grubości, z któ-

Dalszy ciąg na stronie 14

rej powstają części liczące i po parę metrów kwadratowych powierzchni. A więc w halach głośno, ciągle napięcie, łoskot przekładanych blaszanych arkuszy.

Ciężki więc był orzech do zgryzienia. Bartos się zastanawiał. I w końcu się zgodził. Co przeważało, że podjął decyzję?

Chyba to — stwierdza, że wszyscy dookoła mi mówili: to trudny odcinek. Będzie ci ciężko. Ciężko — pomyślałem sobie, no to co? Nigdy się nie bałem trudnej pracy. Dlaczego więc mam się bać teraz? Tylko dlatego, że przy mojej maszynie jak przy wygrzonym gniazdku było mi wygodnie i miło.

Na tyle pytań i wątpliwości odpowiedź więc była: biorę tę funkcję. I zaczęła się praca w kralalni.

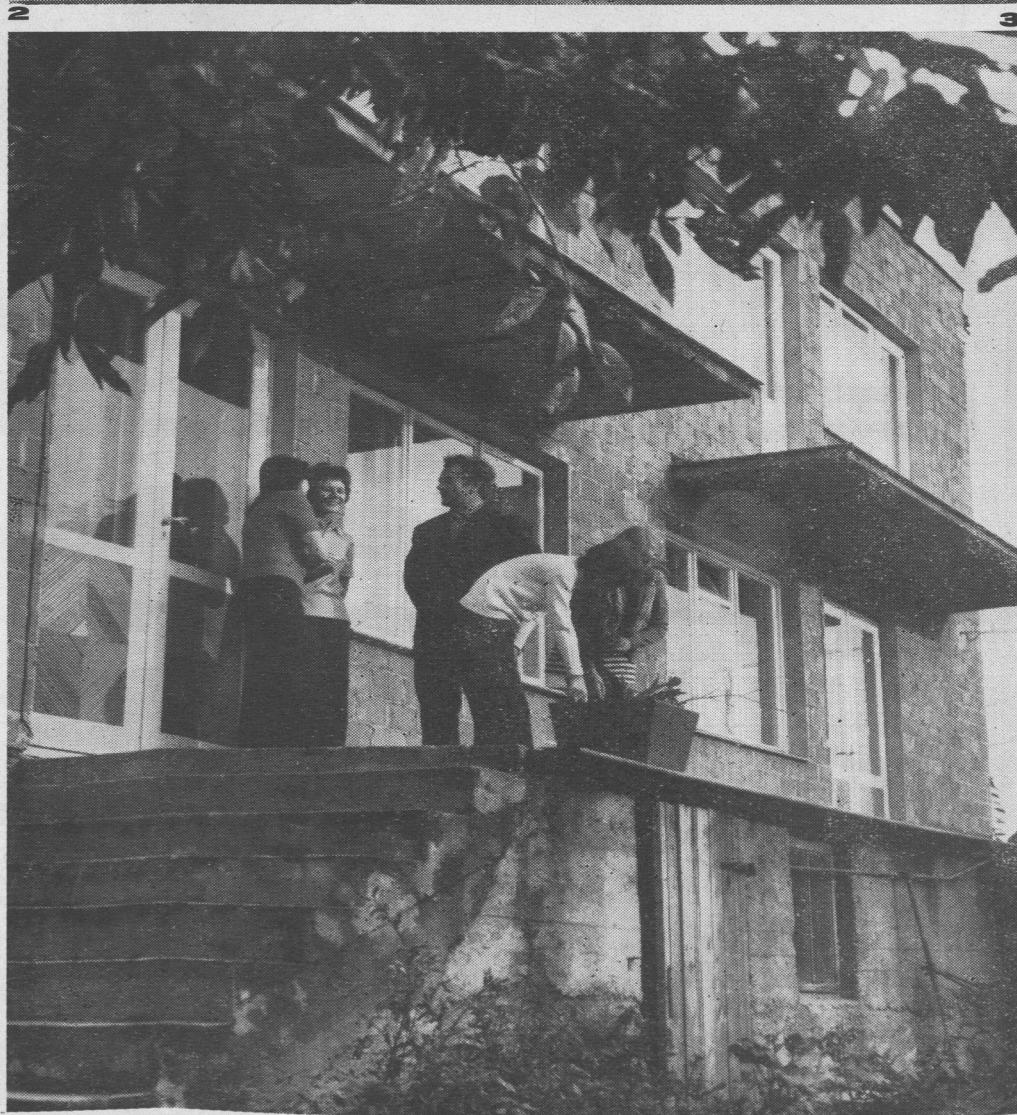
Rzeczywiście, ciężka. Zwłaszcza, że na tym przejściu stracił trochę finansowo. Wiedział o tym wcześniej. Ale trudno nie odczuć przykrości, gdy się idzie po wypłatę i do domu się niesie mniej. A pieniądze potrzebne. Wraz z bratem buduje bowiem dom-bliźniak — dla dwóch rodzin. Piękny dom. Tak się składało dotychczas, że warunki mieszkaniowe miał skromne. A tu córki rosną. Marzena i Małgorzata uczą się. Potrzebują miejsca do nauki, do odpoczynku. Mieszkać ładnie — to było marzenie całej rodziny. A ponieważ te same pragnienia miał jego brat — postanowili wspólnie wybudować dwurodzinny „bliźniak”. Na tej budowie — która już jest prawie ukończona — spędza każdą wolną chwilę. Po prostu wiele prac wykonuje sam. Bo sprawia mu to przyjemność. Ale także jest pożyteczne. Obniża koszty. W Polsce popiera się budownictwo indywidualne. Dostał Bartos dużą pożyczkę. Ale przecież pożyczki trzeba spłacać. Każdy grosz musi się liczyć. Odczuł więc czasową obniżkę zarobków. Przeboleał to jednak. Wy tłumaczył żonie, czym się kierował. Żona też pracuje. Przy dwóch pensjach ten uszczerbek jest mniejszy. Rozumie go, że nie chciał zrezygnować z pracy, gdzie bardzo go potrzebowano.

A potrzebowano rzeczywiście. Wielu się bało tej ciężkiej pracy. Bartos — nie. Jak sobie poradził? Bo, że poradził sobie — to fakt już dla wszystkich oczywisty.

Być mistrzem — jak sam stwierdza — to nie tylko umieć organizować pracę innym, ale samemu dobrze pracować. Od tego zaczął. Nie liczył godzin pracy. Często sam stawał przy maszynie, zabiegał przede wszystkim o to, aby wykonywać na czas wszystkie zadania. Od tego przecież w dużym stopniu zależały zarobki zmiany, na której „mistrzował”. Dostrzegali to jego współpracownicy. Zrozumieli, dlaczego muszą się przykładać do roboty. To się więc udało. Pozostało jednak wiele innych spraw. Choćby porządek na hali produkcyjnej. Bardzo zaczął zwracać na to uwagę. Jeśli jednak robi to jedna zmiana, a inne nie, wysiłki stają się szyfową pracą. Porozmawiał z mistrzami innych zmian: jak nie chcecie nam pomagać, to chociaż nie psujcie tego, co my zrobiliśmy. Zrozumieli jego intencje. Wsparli go w tych staraniach o porządek. I po roku, zanim się spostrzegł, wyprowadził swoją zmianę na dobrą drogę, nawiązał kontakty z innymi.

Jak oceniono waszą pracę? — pytam. Znowu patrzy uważnie i spokojnie informuje: nikt nie mówił, że źle pracuje.

— Ale czy chwalą, że dobrze? Bartos nie podtrzymuje tematu. Uważa, że nie ma o czym mówić, zwłaszcza że w kralalni tyle jest jeszcze do zrobienia. I w tej powściągliwości, w tym dostrzeganiu zadań, które chce rozwiązywać coraz lepiej, tkwi chyba źródło jego sukcesów.



Bo że są one bezsporne — to fakt. Dostrzegła jego osiągnięcia dyrekcja. Wrazem uznania za dobrą pracę, za umiejętność działania w kierunku zespolenia załogi krajalni — był kolejny awans, który... niósł przecież poza satysfakcją, że ocenia się dobrze jego pracę — nowe obowiązki. Ale ponieważ nie boi się odpowiedzialnej, trudnej pracy, więc... został starszym mistrzem odpowiedzialnym za pracę wszystkich zmian, czym zresztą nieformalnie interesował się już wcześniej. Ale nie ze względu na spodziewany awans. O nie. Po prostu dręczyło go, że oddział ciągle pracuje zaspokajając bieżące potrzeby zakładu, że nie ma wyprzedzenia. Dużą szansę widział w przekonaniu ludzi do pracy zespolowej. Chodziło mu o to, aby z chwilą zakończenia pracy zmiany nie zdejmować z maszyn „swoich” detali. Zwłaszcza że niektóre z nich są ogromne i wymaga to wiele czasu. O ileż korzystniejsze byłoby, gdyby następną zmianą po prostu je kończyła. Nie wszyscy jednak chcą pracować „za zespół”. Wola na siebie. Zawsze się wie, ile zarobi. A jeśli jego zmiennik będzie się lenił — to może mieć mniejsze zarobki. Wiele jeszcze pracy trzeba, aby jego współpracownicy w większości pracowali tak, aby możliwe było działanie w zespole.

— Stałoby się to szybciej — mówi — gdybym miał więcej takich ludzi jak: Józef Wroński, rzetelny, solidny, starszy robotnik, albo Henryk Zieliński, ustawiacz. Znakomicie daje sobie radę z pracą. Gdy mistrz na urlopie, to go z łatwością zastępuje. Na nich się można oprzeć. Wychowywaniu takich ludzi Bartos poświęca wiele czasu. Rozmawia z nimi. Pokazuje błędy. Chwali za dobrze wykonaną robotę. Stara się rozwijać atmosferę pełną koleżeństwa, w której naturalnym odruchem jest wzajemna pomoc, życzliwość, co przecież tak pomaga w pracy.

Umiejętności pracy z ludźmi są u Bartosa wynikiem jego działalności społeczno-politycznej. W tej bowiem też jest

żywo zaangażowany ciesząc się dużym autorytetem. I tak się znowu złożyło, że ma odcinek przez wszystkich uważany za najtrudniejszy. Uczestniczy w zespole badającym odwołania od decyzji komisji mieszkaniowej w zakładzie.

Jak ciężki jest to problem wiedzą wszyscy, którzy starali się bądź starają o mieszkania. Przecież prawie nie zdarza się, aby ktoś z oczekujących na mieszkanie stwierdzał, że mu się nie spieszy. Natomiast wszyscy dosłownie „bombardują” komisję argumentami ciężkiego kalibru. Jak się słucha ludzi, to każdy powinien dostać mieszkanie. Natomiast przy dokonywaniu konkretnej listy ustalającej kolejność otrzymania kluczy do oddawanych mieszkań — trzeba dokonać wyboru. Toteż każda lista, żeby była jak najstarszanniej opracowana, budzi spory, powoduje serię odwołań. Zawiedzeni w swych nadziejach ludzie piszą rozgoryczeni, że spotkała ich krzywda, że nie mogą czekać.

Rozpatrywaniem tych odwołań zajmuje się Bartos. Właśnie po posiedzeniu ostatniej komisji mieszkaniowej odwiedził odwołujących się i tych, którzy mieszkania otrzymali. Odbyło się wiele rozmów. Niektóre ze łzami. Decyzje komisji okazały się jednak słuszne. Naprawdę mieszkania otrzymali ci, którzy ich najbardziej potrzebowali i dla zakładu są ludźmi cennymi.

Bartos mówi: czasami sam siebie pytam. Po co mi to wszystko? Może dlatego, że ludziom jestem czasami potrzebny. Może też, że nie lubię szukać dla siebie wygodnego miejsca.

Sądzić należy, że jedno i drugie. Nie jest to na pewno pełna odpowiedź. Dorzucić tu trzeba jeszcze, co z jego postawy wynika jasno, że czuje się on współgospodarzem odpowiedzialnym za zakład. Ale czy może być inaczej, jeśli się wie, że pracując dla zakładu, dla Kraju, pracuje się dla siebie?

BARBARA LEMANOWICZ



Dans l'entreprise où il travaille depuis de longues années — la Fabrique de Machines Agricoles à Płock — Czesław Bartos a la réputation d'un bon et solide travailleur, en plus il se dépense volontiers dans le domaine social. Il y a un an et demi, la direction fit appel à lui pour lui confier l'atelier de coupe des métaux où manquait un bon chef. Fraiseur de son métier, Bartos accepta malgré les multiples difficultés, qu'il savait trouver. Grâce à son savoir faire avec les gens, grâce à son courage et sa ténacité, Bartos fit de l'atelier un des meilleurs de l'usine, pour lui le goût du travail bien fait compte avant tout.

A l'heure actuelle, Bartos est en train de réaliser un vieux rêve. Il construit une maison à laquelle il consacre tout son temps. Comme la construction individuelle est encouragée en Pologne, il a fait un prêt important. Ses deux filles grandissent, elles auront de la place pour jouer et pour étudier.

Comme il sait quel problème important est le logement, il est membre de la commission de répartition des appartements revenant aux employés de l'entreprise. Là encore son équité force le respect.

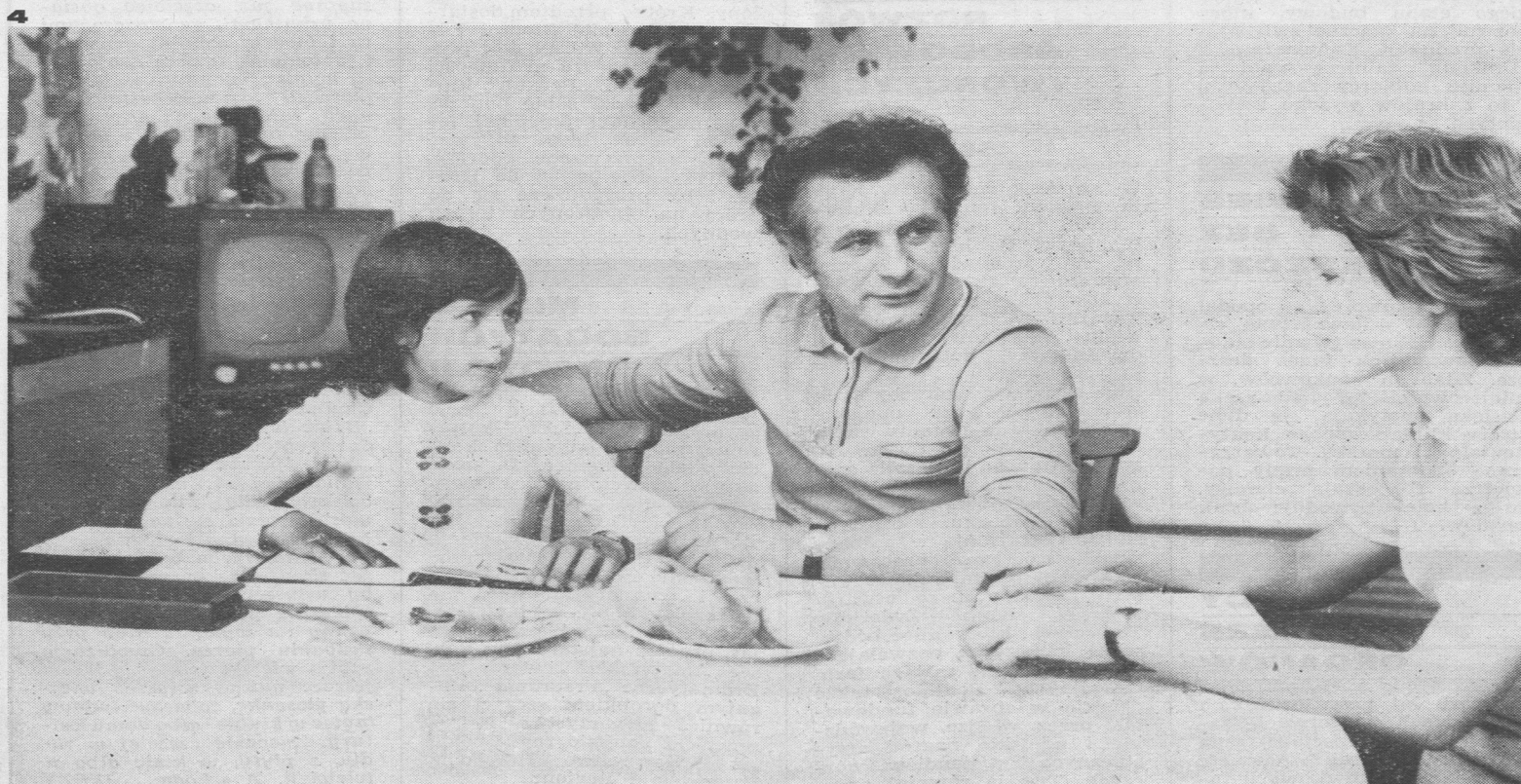
1
Na stanowisku pracy powstają różne problemy. Mistrz Czesław Bartos (drugi z prawej) musi zawsze znaleźć radę

2
Trzeba być ciągle wśród robotników

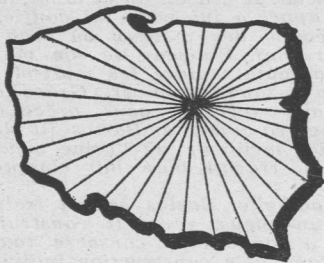
3
A po pracy śpieszy na budowę domu

4
Dla córek Marzeny i Małgorzaty mistrz Czesław Bartos ma czas tylko wieczorem

Zdjęcia: EDWARD MOŚCICKI



PROSTO Z POLSKI



KONTENERY

»UNIKONU«

Fabryka Kontenerów „Unikon” w Płoni pod Szczecinem jest jedynym w Kraju producentem tego typu uniwersalnych pojemników, stosowanych we wszystkich środkach lokomocji. Fabryka, która w kwietniu tego roku osiągnęła pełną moc produkcyjną, wytwarzać będzie rocznie 3,5 tysiąca kontenerów. Największym odbiorcą są Polskie Koleje Państwowe i Polskie Linie Oceaniczne. Zapotrzebowanie transportu na tego typu pojemniki jest olbrzymie. Dlatego też planuje się w przyszłości rozpoczęcie drugiego etapu budowy, który pozwoli na znaczne zwiększenie produkcji. Kontenerami z „Unikonu” zainteresowani są również odbiorcy zagraniczni i to z krajów wysoko rozwiniętych.

WIEŚ BEZ DESZCZU

Wieś Godkowo nie opodał Pasłęka w województwie elbląskim jest niesłychanie rzadko nawiedzana przez deszcz. Zdaniem naukowców, w miejscowości tej nad rzeką Pasłęką spotykają się dwie strefy klimatyczne — kontynentalna i morska. Towarzyszące spotkaniem prądy powietrza rozpędzają chmury, co z kolei powoduje brak opadów.

TORUŃSCY LEKARZE ORGANÓW

Od paru lat przy toruńskich pracowniach konserwacji zabytków działa specjalistyczna placówka, której zadaniem jest ochrona zabytkowych in-



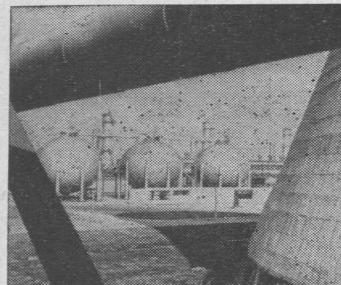
strumentów organowych. Zajmuje się ona opracowywaniem dokumentacji historyczno-konserwatorskiej, sporządzaniem tzw. inwentaryzacji pomiarowych oraz projektów rekonstrukcji grających zabytków.

Ostatnio przeprowadzona została konserwacja mechanizmów XVIII-wiecznych organów w Zamartem koło Chojnic i w Radzynie Chełmińskim. Wykonano też dokumentację historyczno-konserwatorską oraz inwentaryzację pomiarową starych organów w kaplicy zamkowej w Lidzbarku Warmińskim. Ten cenny, poważnie zniszczony instrument zrekonstruował organomistrz Józef Mollin w Odrach koło Chojnic.

ROZWÓJ ŚRODOWISK TWÓRCZYCH W SŁUPSKU

W Słupsku, znanym w Kraju z wielu inicjatyw kulturalnych, m. in. z Festiwalu Pianistyki Polskiej, kształtuje się środowisko twórcze. Mieszka tu 29 artystów-plastyków, siedmiu członków Związku Literatów Polskich, wielu muzyków, aktorów, dziennikarzy, fotografików i innych twórców.

Aby zaspokoić potrzeby tych środowisk władze miejskie przystąpiły do organizowania odpowiednich placówek. W odrestaurowanej „Baszcie czarnownic” znajduje siedzibę Biuro Wystaw Artystycznych z filią w Lęborku. Plastyki słupscy otrzymają w najbliższym czasie nowe pracownie, w budynku Bałtyckiego Teatru Dramatycznego otwarty zostanie Klub Związków Twórczych, który mieć będzie scenę kameralną pozwalającą na realizowanie małych form teatralnych. Podjęto także decyzję w sprawie fundowania przez władze wojewódzkie i miejskie nagród artystycznych i stypendiów twórczych. Trwają również przy-



gotowania do różnych imprez, których celem będzie upowszechnianie dorobku słupskich środowisk twórczych. M. in. odbędą się „Słupskie Dni Plastyki” wraz z dorocznymi targami plastyki województw nadmorskich.

LODOŁAMACZ

»PERKUN«

ZARABIA

DEWIZY

Lodołamacz Polskiego Ratownictwa Okrętowego „Perkun” pracowicie spędza tegoroczną jesień. Obecnie na zamówienie zagranicznego armatora wykonuje zadania holownicze z Pireusu do Barcelony. Krótko przedtem dostarczył z Gdańskiej Stoczni Remontowej do Warny dok pływający ponad 110 m długości i 26 m szeroki. „Perkun”, który nieźle radzi sobie podczas sztormu, dzięki pojemnej ładowni paliwa, może odbywać długie nieprzerwane podróże. W listopadzie wróci do Kraju, żeby przygotować się do pracy na oblodzonych torach wodnych.

MIASTO BOGATYCH TRADYCJI

W Przemysłu działają liczne towarzystwa społeczno-kulturalne, mające na swym koncie wiele osiągnięć. Do najaktywniejszych należą Towarzystwo Nauk oraz oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego wraz ze stacją naukową PAN. Placówki prowadzą nie tylko prace badawcze i popularyzatorskie, ale także działalność wydawniczą. W Przemysłu, od ponad stu lat, pracuje najstarsze w Polsce Amatorskie Towarzystwo Dramatyczne „Fredreum”. Bogatym dorobkiem szczyli się również Towarzystwo Muzyczne. Od przeszło roku działa też Towarzystwo Przyjaciół Przemysłu i Regionu.



TYGODNIOWA GAWĘDA

Pojechałem ostatni chyba raz w tym roku na niedzielny spacer za miasto. Mimo że to już październik, szosa wcale nie była pusta. Samochody różnych marek, wypełnione pasażerami obojga pici i każdego wieku, sunęły w kierunku lasów i pól, bliżej natury i przyrody. Spragnione świeżego powietrza mieszczuchy jechały skorzystać z ostatnich promieni jesiennego słońca, zażyć cudownych uroków złotej, polskiej jesieni. Lasy o tej porze w Polsce pełne żółto-brunatnych liści ścielących się na ziemi, szleszczących pod nogami; pola zaorane już, częściowo obsiane oziminami, ze starczącymi tu i ówdzie dzikimi gruszami i jabłonią, tworzą krajobraz — wypisz, wymaluj — jak na płótnach dziewiętnastowiecznych mistrzów. Tylko wieś już nie ta. Przybył z miasta nie spotka bozego, wiejskiego pastuszka, odzianego w siermiężną szatę, wygrzywającego na wydłubanej w kiju fujarce ludowe melodie; dużo będzie musiał się wysilać, aby znaleźć stare drewniane chaty, podpierane drągami, ogalone przed chłodem suchymi bądylami lub słomą. Niezwykłym wydarzeniem ale jakże cudownym — byłoby ujrzenie obrazy wiejskiej jesieni uwiecznione przez Józefa Chełmońskiego na płótnie „Babie lato” lub przez Józefa Szermentowskiego na pejzażu „Wieś polska”. Takiej wsi jednak już nie ma. Niestety, bo stanowiła wdzięczny temat dla malarzy; na szczęście, bo była biedna i głodna. Nie licho trzeba by też wytykać słuch idąc przez wieś, żeby usłyszeć ludowe piosenki śpiewane po chatkach przez pannę na wydaniu albo przy skubaniu pierza. Cywilizacja zabija wiejski folklor. Czasem jeszcze można usłyszeć wiejską piosenkę, zobaczyć ludowy taniec w klubie albo domu kultury. Znacznie częściej w radiu, z płyty, w kinie albo w telewizji. A szkoda. JERZY

DES TUMULUS DE L'EPOQUE DU BRONZE

Depuis quelques années les archéologues de l'Université de Varsovie font des recherches sur les tumulus antiques de la Petite Pologne. Ainsi à Zerniki, on a mis au jour un centre culturel de l'époque du bronze, soit remontant à 1600 avant notre ère.

Ce centre surprend par un sens profond de l'utilisation des espaces. Au sommet d'une élévation naturelle, sur une superficie de 4, 5 ares se trouvent un ensemble de 4 disques de 6-8 m. de diamètre. A côté, il y a des vestiges de foyers contenant des ossements et des récipients de terre. Tout autour se trouvent des tombes communes. On est tombé également sur les vestiges d'une allée conduisant au centre culturel, elle est tournée vers l'est, ce qui laisse supposer un culte du soleil. Le culte du soleil était courant à l'époque du bronze. L'année prochaine, d'autres recherches seront conduites à cet endroit.

AU ROYAUME DU CASSIS

Si la saison du cassis est passée depuis longtemps, il n'en reste pas moins les confitures et jus que nous apprécions en hiver. En Pologne, le royaume du cassis est la région de Nowy Sącz, dans le sud du pays. On ne sait pour quoi, le cassis adore l'endroit et les récoltes y sont toujours phénoménales. La culture du cassis se pratique sur 1400 ha et chaque année cette superficie augmente de 250 ha. Aussitôt cueillis, ces fruits sont transformés par les entreprises du Podhale des fruits et légumes, à Nowy Sącz. Ou bien le cassis est

surgelé, ou bien il devient confitures ou encore ce jus de cassis qui a fait obtenir à l'entreprise en 4 ans (date de sa fondation) quelque 17 médailles d'or et d'argent dans les foires internationales et nationales.

La voïvodie de Nowy Sącz compte environ 13 000 ha de terrain dont la plupart sont privés. Les vergers et cultures maraîchères y dominent et en ce moment la région est en pleine évolution: on commence à y pratiquer la culture dite intensive et spécialisée.

Pour répondre à l'intensification de la culture, les Entreprises de Fruits et Légumes de Nowy Sącz — bien que les deuxièmes quant à l'importance y prévoient l'avenir en voyant grand: de nouvelles halles et la production de produits toujours plus variés.

EN COURANT

Un Polonais, le dr Jerzy Krupka, a été proclamé à Paris vice-président du Conseil International de la Chasse. C'est la première fois qu'un Polonais occupe une fonction si élevée dans ce conseil. En Pologne, le dr Krupka est président de l'Office central de l'Union polonaise de Chasse.

Dans le Château Royal de Varsovie sera reconstitué l'appartement habité avant la guerre par le grand écrivain polonais Stefan Zeromski. L'ensemble des pièces formera un musée consacré à l'écrivain. Pour la reconstitution de l'appartement, la fille de l'écrivain, Monika Zeromska, apporte son aide.

Près de Mława, dans la voïvodie de Ciechanów, un vaste bassin de rétention des eaux d'une surface de 40 ha va être

créé sous peu. Ce lac artificiel s'étalera au milieu des bois ce qui en fera aussi un lieu récréatif pour les habitants de la région. Dès maintenant on prévoit l'aménagement de plages, d'aires de jeux, de restaurants et de maisonnettes de camping.

Pour pouvoir prévenir les incendies de forêts toujours trop fréquents, des caméras de télévision spéciales ont été installées dans la forêt de Kampinos près de Varsovie. Ainsi les débuts d'incendie peuvent être aussitôt repérés et combattus. On envisage l'installation de tout un réseau de caméras semblables.

Cela paraît incroyable mais c'est pourtant vrai: il n'y avait pas de musée du cheval en Pologne. La chose est réparée, à Koźienice où le palais de l'endroit et les dépendances ont retrouvé leur splendeur, un Musée du Cheval va être ouvert dans une aile du palais. Signalons que par ailleurs Koźienice est célèbre aussi par le haras qui s'y trouve.

18 000 LITS EN CINQ ANS

Les exigences des services hospitaliers croissent en Pologne à une vive allure, si exigeance il y a, il faut s'en féliciter car cela s'explique par le soin apporté à la santé de chaque habitant. Ces exigences sont causées en partie par la sécurité sociale accordée à tous les ruraux sans exception. Les soins gratuits pour tous sont un bel acquis social.

Bien qu'au cours de ces dernières années le réseau hospitalier se soit enrichi de 18 000 lits répartis à travers les différentes villes de Pologne, on considère que la situation dans ce domaine sera vraiment satisfaisante en 1980. D'ici là, l'hospitalier obtiendra 24 000 lits en plus.

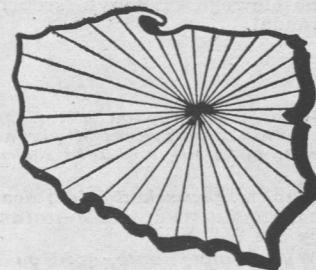
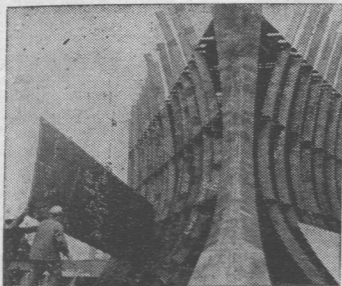
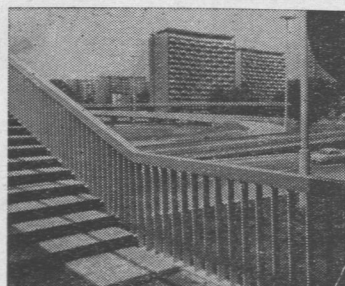
L'AIR DU TEMPS

En son temps, le pont Jan Stach connut quelque célébrité et fit même l'objet d'un film. Jan Stach est un paysan de Znamirówice, dans le sud de la Pologne. Chaque année, à longueur d'année même, la situation de sa ferme le tracassait chaque fois qu'il fallait se rendre à Tegobórz porter le fruit de sa peine. En ligne droite, sa ferme n'était pas éloignée du point de vente, seulement un profond ravin arrêta toute tentative de passage en charrette.

Jan Stach n'acceptait pas la topographie de son terrain et sans doute y réfléchissait-il sur le chemin unique qui lui faisait faire une immense détour pour le conduire à Tegobórz. Comment venir à bout du ravin? Construire un pont, il ne voyait pas d'autres solutions. L'importance de sa tâche ne l'intimida pas. La décision était prise, il aurait son pont, ce pont qui lui rendrait la vie facile. En attendant l'exécution était tout ce qu'il y avait de difficile. Mais quand on est paysan, qu'on connaît le fruit du travail obstiné, on ne s'émeut pas pour autant. Lentement, Jan Stach accumula les blocs de pierre, lentement il les tailla, les assembla. Fallait-il être obstiné!

Et un beau jour, sans tambour ni trompette, Jan Stach put contempler son oeuvre achevée. Son pont, rude et solide, tenait debout. En était-il fier? C'est la satisfaction du travail imposé et accompli qui devait plutôt l'habiter.

Ce pont a transformé le profil de ses cultures, qu'il a orienté vers les fruits et légumes puisque le transport a cessé d'être un problème pour lui. Mieux, grâce à lui, les vacanciers viennent profiter d'un lac qui était pour ainsi dire inaccessible auparavant. N'est-ce pas là une belle histoire d'endurance qui aurait bien plu à monsieur de la Fontaine?



En direct de Pologne

Moda na styl retro trwa. Niemal w „10” trafili z tym jeźdźcy, którzy rozegrali w Sopocie mistrzostwa Europy w powożeniu czterokonnymi zaprzęgami. Ach, co to był za widok! Bryczki, faetony i breki ciągnięte przez cztery wspaniałe rumaki! Na kozłach pięknie ubrani zawodnicy: fraki, cylindry, muszki. Epoka, która już nie wróci, ale która ma swój urok.

Na sopockich mistrzostwach Europy w powożeniu zaprzęgami, w których startowało 34 zawodników z 9 krajów, widzowie mieli wiele atrakcji. Na program zawodów złożyły się trzy konkurencje: przejazd reprezentacyjny, jazda zręcznościowa i maraton, najtrudniejsza część zawodów. W Sopocie trasa maratonu przebiegała ulicami miasta i okolicznych lasów. Jeźdźcy, bryczki i konie musieli forsować rzeki, wąskie leśne ścieżki, wąwozy. Ale to był widok niecodzienny, a sam przebieg konkurencji w sensie sportowym zadecydował o ostatecznej kolejności zawodów.

Atrakcją mistrzostw Europy w powożeniu czterokonnymi zaprzęgami był start księcia Edynburga Filipa, małżonka królowej angielskiej. Książę wystąpił w podwójnej roli: jako prezydent Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej i zawodnik. W tej drugiej roli spisał się zresztą znakomicie. Siedząc na dołku, powozie używanym w XIX stuleciu w Anglii do podróży, w cylindrze na głowie, okryty płedem — przypomniał czasy, które zdarza się nam oglądać już tylko w filmach. Zresztą Książę Filip w tej konkurencji zdobył srebrny medal, przegrywając jedynie ze swoim „podwładnym” — sir Johnem Millerem, koniuszym królewskich stajni. Jeździectwo w brytyjskiej rodzinie królewskiej jest swego rodzaju specjalnością: córka księcia Filipa Anna była mistrzynią Europy w skokach.

Losy mistrzostw i ich końcowa klasyfikacja rozstrzygnięta się po maratonie. Doskonale spisały się w tej konkurencji zaprzęgi węgierskie, które w efekcie zajęły trzy pierwsze miejsca. Tuż za nimi uplasowali się Polacy, którzy we wcześniej rozegranej konkurencji powożenia zręcznościowego zdobyli srebrny medal.

1 Książę Edynburga Filip, zawodnik i prezydent Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej

2 I takie przeszkody forsowały zaprzęgi w trudnym maratonie

3 Wystrojone konie, jeźdźcy w strojach ludowych — to barwne widowisko dostarczyło licznym kibicom wiele emocji

4 Polak Z. Szymaniak w czasie przejazdu przed trybunami

5 Parada zwycięzców — powozi Węgier Abonyi — triumfator mistrzostw Europy w Sopocie



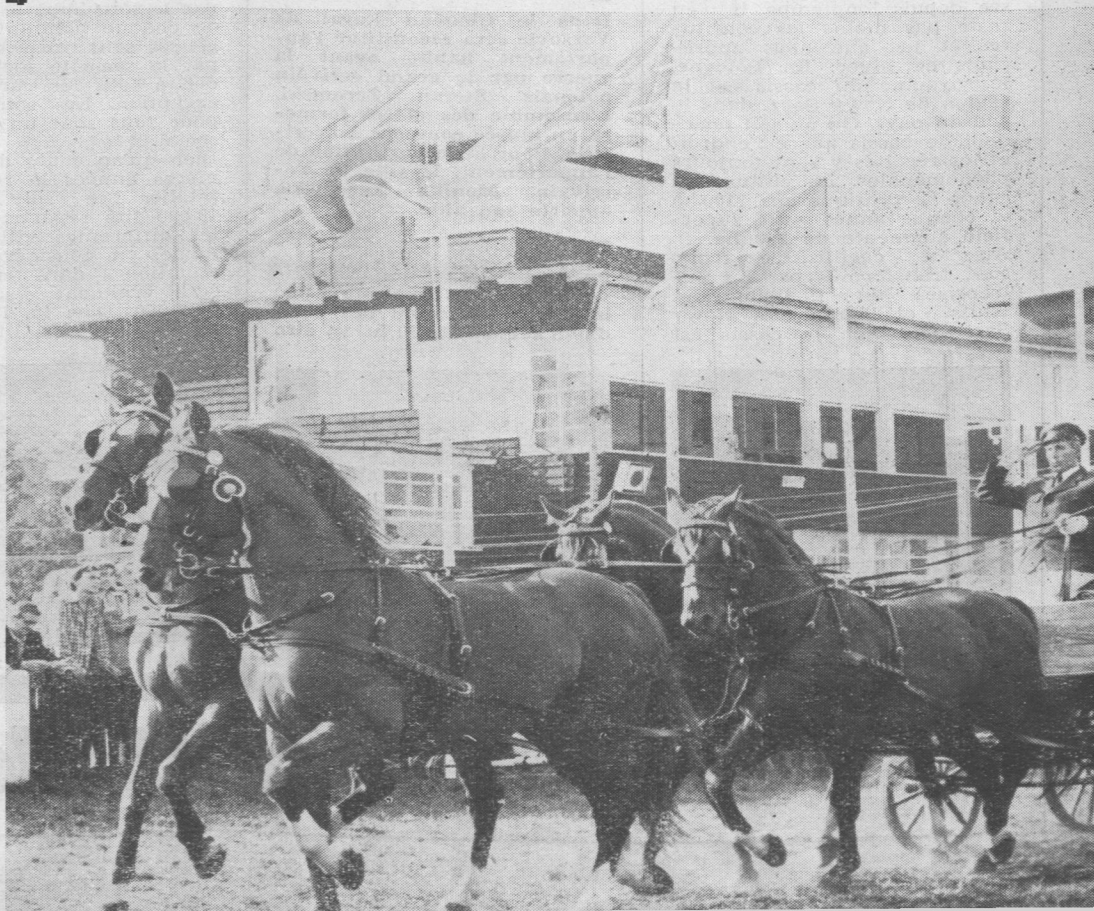
1



2

Jeźdźcy w cy

4



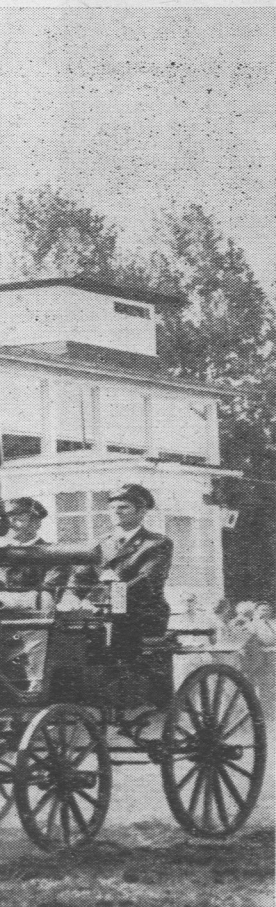
5 Parada zwycięzców — powozi Węgier Abonyi — triumfator mistrzostw Europy w Sopocie



ylindrach

3

Zdjęcia: JAN ROZMARYNOWSKI



5



LE CAPITAINE KRZYSZTOF
BARANOWSKI REDACTEUR
DE 'TRYBUNA LUDU'
A EFFECTUE EN 1972/1973
UNE CROISIERE SOLITAIRE
AUTOUR DU MONDE EN
PASSANT PAR LE CAP NORD
A BORD DU YACHT
'POLONEZ' CONSTRUIT PAR
LE CHANTIER POLONAIS'

J

ak co roku „Trybuna Ludu” uczestniczyła w tradycyjnym święcie organu Francuskiej Partii Komunistycznej, „L'Humanité”, obchodzonym w parku Le Courneuve pod Paryżem. Delegacja polska, w skład której wchodził: kierownik Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, Kazimierz Rokoszewski oraz redaktor naczelny „Trybuna Ludu”, Józef Barecki, spotkała się z przedstawicielami kierownictwa FPK i zespołu „L'Humanité”.

Wśród około 50 ekspozycji w „mieście międzynarodowym” pawilon polski „Trybuna Ludu” należał do największych. W roku ubiegłym wizytówką współczesnej Polski był rozwój przemysłu węglowego. Głównym tematem tegorocznej ekspozycji była Polska na morzu. Licznym zwiedzającym przedstawione zostały planse i modele statków, ilustrujące osiągnięcia Polski w przemyśle stoczniowym i żegludze. Fachowych wyjaśnień udzielali obok przedstawicieli Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i „Dalmoru” ludzie morza o tak znanych w świecie nazwiskach jak: kobieta — kapitan żeglugi wielkiej, Danuta Walas-Kobylińska oraz samotny żeglarz — dziennikarz „Trybuna Ludu” Krzysztof Baranowski. Inny temat ekspozycji „Trybuna Ludu” nawiązywał do 30-lecia zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim i przedstawiał udział Polaków w walkach na wszystkich frontach II wojny światowej.

Polska Agencja Interpress zaprezentowała na swym stoisku ciekawe nowości wydawnicze w języku francuskim i polskim. Stowarzyszenie „France-Pologne” również zorganizowało tradycyjnym zwyczajem swój pawilon.

Wśród występujących zespołów na święcie „L'Humanité” znalazł się też kwintet Zbigniewa Namysłowskiego oraz 220-osobowa orkiestra i chór Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją Jerzego Katlewicza.

1 Polska na świecie »L'Humanité«



Zdjęcia:

WŁADYSŁAW SŁAWNYY



- 1 Osiągnięcia Polski na morzu przedstawiały plansze i modele statków, uzupełniane objaśnieniami kpt. Danuty Walas-Kobylińskiej i kpt. Krzysztofa Baranowskiego
- 2 Polska Agencja „Interpress” zaprezentowała wydawnictwa w języku francuskim i polskim. Interesowały one zwłaszcza tych którzy chcą odwiedzić Polskę
- 3 Pani Leokadia Mariette z domu Żmuda (druga od lewej) z Saint-Leu-la-Forêt w towarzystwie męża i sąsiadów, z zainteresowaniem oglądała polską ekspozycję
- 4 W pawilonie polskim kącik gastronomiczny. Polskie potrawy smakowały na pewno...

Nadwozia samochodów wyścigowych od Claude Kosiady

Choć wyścigi i rajdy samochodowe śledzone są — zwłaszcza od chwili, kiedy telewizor stał się przedmiotem masowej produkcji — przez dziesiątki tysięcy ludzi, mało kto wie, że silniki i nadwozia samochodów używanych w rajdach i wyścigach podlegają przed startem przeróbkom. Mało kto wie także, iż przedsiębiorców wyspecjalizowanych w wytwarzaniu nadwozi do samochodów wyczynowych jest w całej Francji zaledwie dwunastu, że w tej części Francji, która leży na północ od Paryża, działa tylko jeden taki przedsiębiorca i że przedsiębiorcą tym jest wywodzący się z emigranckiej rodziny dwudziestosześcioletni Claude Kosiada z Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais).

Przedsiębiorcą? Owszem, skoro Claude Kosiada prowadzi przedsiębiorstwo na własny rachunek, nie można mu tego mianem odmówić. Lecz Claude Kosiada jest przede wszystkim rzemieślnikiem. Tylko rzemieślnikiem, ale za to rzemieślnikiem z prawdziwego zdarzenia. Rzemieślnikiem „całą gębą”. Oba rzemiosła, jakich wyuczył się w dziale technicznym liceum im. Carnota w Bruay-en-Artois — kotlarstwo i kowalstwo artystyczne — zna jak swoje dziesięć palców. Wymownie świadczy o tym fakt, że jego wyroby żelazne cieszą się popytem, że otrzymuje on na nie mnóstwo zamówień.

A samochody wyczynowe? Otóż samochody wyczynowe to hobby p. Kosiady. Od najwcześniejszych lat miał do nich słabość. Toteż kiedy nawiązał kontakt ze znanym rajdowcem, Francisem Leclercq, ten niedługo musiał go nakłaniać do wykonania karoserii do samochodów wyścigowych. Najpierw wyposażył auto Leclercqua — samochód marki Alpine — w odpowiednie nadwozie, a potem przerobił nadwozie Porsche'a którym w zeszłym roku Francis Leclercq wystartował wraz ze swym przyjacielem Pierre Denneulin do wyścigu pod nazwą „Les 24 heures du Mans”.

Nadwozia do samochodów wyścigowych odznaczać się muszą — jak wiadomo — starannie przestudiowaną linią opływową. Claude Kosiada wyrabia je z... poliestru. I to wyrabia je metodą prawdziwie rzemieślniczą, ręcznie.

W przyszłym roku Francis Leclercq i Pierre Denneulin ponownie wezmą udział w sławnych „Dwudziestu czterech godzinach miasta Le Mans” i najprawdopodobniej wystartują do tego wyścigu w samochodzie, którego poliestrowe nadwozie pochodzić będzie znowu z warsztatu utalentowanego polonijnego rzemieślnika z Bruay-en-Artois. Być może takich nadwozi będzie Claude Kosiada wykonywał coraz więcej, a kto wie, czy nie przestawi się całkowicie w przyszłości na produkcję takich nadwozi, gdyż karoserie samochodów wyścigowych zamawiają u niego nie tylko wyczynowcy, ale i młodzi kierowcy pragnący dodać splendoru swoim, często niepokaznym, pojazdom.

Pour les amateurs de science-fiction:

les

»Mémoires trouvés dans une baignoire«

de Stanisław Lem

Au début du dix-neuvième siècle, Talleyrand dirigeait la diplomatie française avec en tout et pour tout quarante-sept fonctionnaires, et un seul secrétaire réussissait à tenir à jour l'état permanent des armées de l'Empire. De nos jours, une pareille situation est positivement impensable. Lorsqu'en 1940 les Etats-Unis se sentirent entraînés dans la seconde guerre mondiale, la première décision du Pentagone fut de commander deux cent soixante-quinze mille machines à écrire. Le monde actuel repose sur la paperasserie et rien de sérieux ne se fait aujourd'hui sans un formidable appareil bureaucratique. Si les humains en sont arrivés à maîtriser d'incroyables techniques de déplacement, de forage, d'entretien de la vie animale et végétale, ils ne peuvent rien contre la prolifération tentaculaire des ronds-de-cuir, car, conformément à la fameuse loi de Parkinson, le principal objectif de l'administration, c'est de se perpétuer elle-même.

Ce sont peut-être des considérations de cet ordre qui ont présidé à la naissance de *Mémoires trouvés dans une baignoire*, ce curieux roman de l'écrivain polonais Stanisław Lem qui date de 1961 et qui vient d'être traduit en français*).

Rompu aux exercices acrobatiques de la science-fiction — genre qu'il pratique avec un rare bonheur depuis plus de vingt ans — Lem commence par nous faire franchir promptement trois mille années. Une fois catapultés aux alentours de l'an cinq mil de notre ère, nous apprenons que la civilisation dont nous venons de prendre congé a été entièrement annihilée et qu'il n'en subsiste qu'un seul vestige, savoir une immense casemate nichée dans les Montagnes Rocheuses. Dernier en date des Pentagones qui hébergeaient l'état-major général des forces armées de l'une des superpuissances du monde disparu, ce grand ouvrage fortifié fut construit à la veille de la catastrophe qui détruisit l'ensemble de l'humanité. Comme la maisonnette espagnole où l'imagination du comte Jean Potocki déposa le célèbre *Manuscrit trouvé à Saragosse*, une des pièces de ce bâtiment abrite des papiers pleins d'intérêt. Ce sont précisément les *Mémoires trouvés dans une baignoire* dont voici, réduite au pain sec, la substance.

Peu avant la „grande désintégration”, les militaires emmagasinent dans le dernier Pentagone suffisamment de vivres et de matériels de toutes sortes pour continuer à mener très longtemps une existence en vase clos. Dans cet univers kafkaïen, l'état-major élabore à longueur de

journée d'illusoire plans d'attaque et de défense et met sur pied d'importants services de renseignements et de contre-espionnage qui, naturellement, fonctionnent à vide. Il va sans dire que la suspicion règne à tous les échelons. Le narrateur passe son temps à errer dans le dédale des innombrables bureaux, couloirs et ascenseurs de cette ruche dérisoire en cherchant en pure perte à se mettre au fait de la mission secrète qui doit lui être confiée. Chemin faisant, il visite un musée tapissé de barbes, de moustaches et de favoris d'espions démasqués et rencontre d'étranges personnages: un prêtre qui lui propose de participer à une conjuration, une petite allumée ayant mission de se faire „violé”, des agents doubles, triples, quadruples ou même sextuples. Tous les fonctionnaires employés dans cette cauchemardesque fourmilière servent d'ailleurs non seulement la puissance à l'autorité de laquelle ils ressortissent, mais aussi l'ennemi ce qui au reste n'émeut personne, attendu que les agents secrets dudit ennemi sont des espions doubles qui trahissent leur pays au profit du dernier Pentagone. En un mot comme en cent, c'est à un voyage au bout de l'absurde que nous convie Stanisław Lem dans les *Mémoires trouvés dans une baignoire*.

Ce livre où la plume alerte de Stanisław Lem satirise tout ensemble les James Bond et les bureaucrates habités par la tentation de se suffire à eux-mêmes, est le sixième ouvrage de cet écrivain à paraître en français. Les quatre romans — *Solaris* (Denoël 1966), *Cybériade* (Denoël, 1968), *L'Invincible* (Robert Laffont, 1973), et *Eden* (Marabout, 1973) — le recueil de récits titré *Le Bréviaire des robots* (Denoël, 1966) et l'anthologie intitulée *Autres mondes, autres mers* (Denoël, 1974; Lem y est représenté par quatre nouvelles) qui l'ont précédé ont donné à l'auteur des *Mémoires trouvés dans une baignoire* une grande notoriété. „Le meilleur de la science-fiction des pays de l'Est, c'est le Polonais Stanisław Lem” — écrivait *Le Monde* au lendemain de la parution d'*Eden* et de *L'Invincible*. „Stanisław Lem est l'un des écrivains actuels de science-fiction parmi les plus originaux et les plus doués. Aucun de ses romans ne peut laisser indifférent” — soulignaient à la même époque *Les Nouvelles Littéraires*. Il n'y a pas le moindre doute que la publication des *Mémoires trouvés dans une baignoire* contribuera à asseoir cette notoriété. (S.K.)

* *Mémoires trouvés dans une baignoire*, de Stanisław Lem. Calmann-Lévy, 254 pages. Traduit du polonais par Dominique Silla.



agłoba spoglądał na niego z pewnym rozrzewaniem.

— Waćpan tak dobrze po polsku mówisz, panie kawalerze, jak każdy z nas. Zostań Polakiem, pokochaj tę naszą ojczyznę, a zacną rzecz uczynisz i miody ci nie zabraknie. O indygenat też żołnierzowi u nas nietrudno.

Na to Hassling:

— Tym bardziej, że szlachcicem jestem. Cate moje nazwisko jest: Hassling-Ketling of Elgin. Rodzina moja z Anglii pochodzi, choć w Szkocji osiadła.

— Dalekie to są i zamorskie kraje, a tu jakoś przystojniej człowiekowi żyć — odparł Zagłoba.

Jak sobie wielbiciele Sienkiewicza przypominają, Hassling-Ketling tej udzielonej mu w „Potopie” przez imćpana Zagłobę rady usłuchał. Kiedy na początku „Pana Wołodyjowskiego” przyłatany wuj Rocha Kowalskiego przybywa do Warszawy, natyka się na szkockiego rycerza, który jest już wówczas tak spolonizowany, że nie tylko nosi się po polsku, ale nawet posługuje na Sejm konwokacyjny.

Takich cudzoziemców, którzy podobnie jak Sienkiewiczowski Hassling-Ketling polonizowali się i osiadali w Polsce na stałe, było w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej sporo. Najczęściej jednak obywatelstwo polskie przyjmowali nie Szkoci czy Anglicy, lecz Francuzi. Było to wynikiem zacieśnienia stosunków pomiędzy krajem nad Sekwaną a krajem nad Wisłą, gdzie — jak podkreśla w „Dziejach kultury polskiej” Aleksander Brückner — „drogę do Paryża znano już od średniowiecza”. Przyjrzyjmy się tym wzmożonym kontaktom między ojczyzną Ronarda i ojczyzną zauroczonożym tymbz Ronardem i wspominającego go z podziwem Kochanowskiego.

Ofensywa mody i kultury francuskiej

W XVI wieku starająca się objąć hegemonię wśród państw europejskich Francja zmierzała do osłabienia wpływów potężnych austriackich Habsburgów przez szukanie sojusznika na wschodzie. Polska z kolei, której bezpośrednio zagrażała ekspansywna polityka Rzeszy niemieckiej, szukała oparcia na zachodzie. W tym kontekście dziejowym doszło pod koniec XVI stulecia do politycznego zbliżenia między Polską a Francją, czego przejawami były wydarzenia takie, jak wybór Henryka Walezego na króla polskiego, jak ożenek Władysława IV z Marią Ludwiką Gonzaga de Nevers — ożenek, którego sprawcą był rządzący Francją za małoletniego Ludwika XIV, kardynał Mazarin — tudzież zawarte po śmierci Władysława IV małżeństwo Marii Ludwiki z młodszym jego bratem, Janem Kazimierzem.

Maria Ludwika zasiadała na tronie polskim przez dwadzieścia jeden lat i stworzyła na dworze warszawskim silne stronnictwo francuskie, do którego filarów należał m. in. wybitny poeta i pierwszy polski tłumacz literatury francuskiej — Jan Andrzej Morsztyn. Jednakże pomimo iż owo stronnictwo rozwijało ożywioną działalność, złoto francuskie pły-

nęło strugami do kiesi możnowładców, dyplomacja paryska poniosła w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej porażkę; frankofilom nie udało się w sarmackiej Polsce przeforsować powtórnego wyboru na tron kandydata fortywanego przez Paryż.

Aliści ta porażka polityczna szła w parze ze zwycięską ofensywą obyczajów, mody i kultury francuskiej na Polskę. Objawiała się ta ofensywa wzmocnieniem częstotliwości podróży Francuzów do Polski i Polaków do Francji, popytem na francuskie towary i płody literackie. Na stoły polskie trafiały francuskie wina. Kobiety ze sfer magnackich jęły za przykładem fraucymerów Marii Ludwiki i Marysienki, francuskiej żony Sobieskiego (dawnej dworki Marii Ludwiki) nosić dekolty, paradować w buciakach na wysokich obcasach i sprowadzać z Francji perfumy, jedwabie i koronki, wywołując tym zgorszenie wśród kaznodziejów i niektórych pisarzy („cała prawie Polska jest francuska” — użalał się w „Reformacji obyczajów polskich” historyk i kanonik krakowski, Szymon Starowolski), a wśród arystokracji wystąpiła ambicja posiadania książek francuskich. Na war-

przyrodnik i sekretarz królowej w jednej osobie, oraz historyk Jean Le Laboureur de Bleranval, który opisał szczegółowo triumfalny wjazd monarchini do Polski. Co się tyczy Piotra Des Noyers, to podobnie jak Mesgnien — zakotwiczył się on w Rzeczypospolitej, otrzymał indygenat i pełnił nawet funkcję starosty tucholskiego. Jak już wzmiankowaliśmy, wrastanie Francuzów w naród polski bynajmniej nie należało w rozpatrywanej epoce do rzadkości. Warto zaznaczyć, iż wśród owych dziesiątek Francuzów, którzy związali się wtedy z Polską z wszystkimi niemi, byli nie tylko tacy dygnitarze jak Mesgnien i Des Noyers, lecz również i lekarze, kupcy, rzemieślnicy, artyści, aktorzy, duchowni, wojskowi, tudzież... poszukiwacze przygód. Nie od rzeczy będzie także dodać, że Polska gościła podówczas wybitnych pisarzy francuskich — poetę Saint-Amant i komediopisarza Regnarda oraz inżyniera, kartografa i specjalistę od fortyfikacji, Guillaume'a de Beauplan, który sporządził pierwsze szczegółowe mapy Polski i wielką mapę Ukrainy.

Rodacy Beauplana zdobyli sobie w siedemnastowiecznej Polsce dobrą markę.

dwiki i Marysienki. Tenże sam Łukasz Opaliński, który dopatrywał się we Francuzach lekkomyślności, twierdził, że Francja jest najpiękniejszym w świecie krajem. Piękny ten kraj znano nie tylko z opowiadań. Polacy zjeżdżali podówczas do wielu francuskich miast uniwersyteckich, a głównie do Paryża. W roku 1679 było ich co najmniej trzydziestu sześciu; spotkał ich tam wtedy świeżo przybyły do nadsekwańskiej stolicy wojewódzcy sierażki Wierzbowski. I do Orleanu, gdzie (jak obliczył profesor Stanisław Kot) studiowało ich za Wazów stu czterdziestu czterech. Ci polscy peregrynaci wracali zazwyczaj do kraju bogaci w rzetelną znajomość spraw francuskich. W swoich relacjach chwaliłi oni francuskie wina (i utyskiwali na ceny tych wybornych napojów), rozwodzili się nad powabami francuskich krajobrazów i sławili gościnność francuską, ale równocześnie z dezaprobatą wspominali o takich przejawach francuskiego życia społecznego i politycznego, jak bratobójcze wojny religijne, intrygi włoskich królów (Katarzyny i Marii Medycejskiej) czy zabójstwa na monarszym dworze.

Również i z historią Francji Polacy byli obeznani, bowiem uczone jej w kolegiach jezuickich. Nie dysponowali natomiast przekładami dzieł dziejopisów francuskich, podczas gdy francuska bibliografia zanotowała w siedemnastym wieku ukazanie się drukiem w Paryżu tłumaczeń kronik biskupa warmińskiego Marcina Kromera i historyka Jana Herburta. Prócz tych dwóch tłumaczeń ujrzały wówczas we Francji światło dzienne jeszcze inne polonica, które jednak nie przedstawiały Polski w pochlebnym świetle. Druki te nie były bowiem dziełami Polaków, lecz francuskich pisarzy politycznych, a tych praktykowana w Rzeczypospolitej elekcyjność królów oraz takie znamiona polskiego życia jak: „liberum veto”, straszliwa nędza chłopów, upadek miast i wpływ Kościoła na bieg spraw państwowych, napawały nie tylko zdumieniem, ale i oburzeniem.

ARCHIWUM POLSKO-FRANCUSKIE

Wiązali się z Polską i Francją wszystkimi niemi

szawskim Zamku Królewskim i w rezydencjach magnackich oklaskiwano wystawiane w przekładach polskich sztuki trzech geniuszów dramatycznych siedemnastowiecznej Francji — Corneille'a, Moliera i Racine'a, a równocześnie szerzyła się — m. in. dzięki ukazaniu się pierwszej przeznaczonej dla Polaków gramatyki języka francuskiego — znajomość francuszczyzny.

Autorem tego podręcznika był Franciszek Mesgnien (1623—1698), znakomity orientalista, który przez kilka lat pracował w polskiej służbie dyplomatycznej i który po uzyskaniu od Jana III szlachectwa spolszczył swoje nazwisko na Meniński.

Mesgnien-Meniński był jednym z trzech uczonych, którzy przybyli do Polski w orszaku Marii Ludwiki Gonzagi. Dwoma pozostałymi byli Pierre Des Noyers —

Przyjmowano ich nadzwyczaj gościnnie, podziwiano ich dzielność, układowść, dowcip i polot, ale jednocześnie pomawiano ich nieraz o płochość (wytykał im to ojciec Jana III, Jakub Sobieski) i zniewierciałość (zarzucał ją pisarz Łukasz Opaliński). Jeśli zaś chodzi o Francuzki, to poddani Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana III zachwycali się nie tylko ich wdziękiem i zalotnością, ale również i bystrością ich rozumowania.

W Paryżu i Orleanie

Z podziwem wyrażano się w siedemnastowiecznej Polsce o ojczyźnie Marii Lu-

Nie masz narodu po naszym, w którym byśmy się bardziej kochać powinni

Takim samym zdumieniem i oburzeniem przejmował ogół szlachty polskiej ustrój Francji, oparty na nieograniczonej władzy Ludwika XIV. Rozmówcami w sarmatyzmie Paskowie i Zagłobowie byli zdania, że w Polsce „jakoś przystojniej człowiekowi żyć”. Kardynał Mazarin, minister finansów Ludwika XIV, Colbert, ba, sam nawet „Król Słońce”, któremu Sarmaci nie mogli wybaczyć jego absolutyzmu, jak również jego sojuszu z bismurzańską Turcją, byli w Rzeczypospolitej przedmiotem drwin, a na wieść o tym, że we Francji tytuł doktora otwiera drogę do nobilitacji, polski szlachon wolał ze wzgardą: „U nas szlachta doktorami nie bywa!” I właśnie owa sarmackość, owo zacofanie, ów paniczny lęk mas szlacheckich przed utratą złotej wolności uniemożliwiły w siedemnastym wieku przymierze między Polską a Francją, przymierze, którego najczynniejszym oрудownikiem był przez wiele lat nie kto inny, tylko pogromca Turków, Jan III Sobieski. Człowiek, który w jednym ze swoich słynnych listów do Marysienki pisał o Francji, iż „to przecie pewna, że nie masz narodu, po naszym, w którym byśmy się bardziej kochać powinni”.

(S. K.)

LISY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Tuszę, że każdy czytelnik „Tygodnika” był już na weselu, na chrzcinach i na imieninach i że każdy popisywał się na takich uroczystościach śpiewaniem. Jest to całkiem naturalne. W charakterze naszego narodu leży zamiatowanie do śpiewu, stąd ilekroć nadarza się po temu okazja, wszyscy Polacy krajowi i wszyscy członkowie Polonii zagranicznej skwapliwie zaczynają nucić rozmaite miłosne, rycerskie lub ludowe pieśni. Niestety, Bozia nie wszystkich obdarzyła takim głosem jak ten, którym zadziwił świat nieboszczyk Kiepura, i dlatego wiele weselnych i imieninowych śpiewaczek i śpiewaków raczy krewnych i znajomych takimi tonami, jakie w normalnych warunkach mogłyby wyjść z ust człowieka tylko w szczerym polu.

Asumptem do takich rozważań stał się fakt, że niewiasta, którą przed laty wybrałem na towarzyszkę życia, nie będąc — jak wiadomo — operową diwą, mimo iż nie odbywa się u nas ani wesela, ani żadna inna uroczystość, ani nie mieszkamy w szczerym polu — moja niewiasta od samituteńskiego rana dzi-

sia śpiewa. I na domiar złego śpiewa w kółko jedno i to samo, mianowicie piosenkę o czarnych oczach. Nie mam nic przeciw czarnym oczom, przeciwnie, i za młodu bardzo nawet lubiłem topić swoje własne ślepią w takich ślipkach (i w innych też), ale przecież, na miłość boską, takie kilkugodzinne trele o czarnych oczach nawet i świętego wyprowadziłyby z równowagi, a cóż dopiero grzesznego człowieka. Lecz choć ponosi mnie wewnętrzna furia, siedzę jak trusia i robię dobrą minę do złej gry, czyli do tego śpiewania. Mamły Międzynarodowy Rok Pici Pięknej, więc niech sobie kobieta pośpiewa za wszystkie czasy. Toć nie będę w tym Międzynarodowym Roku Pici Pięknej wzorował się na owym krytyku muzycznym, który po wysłuchaniu recytalu pewnego sopranu tak oto napisał o tej artystce: „Ciepło jej głosu jest zdumiewające. Po arii Królowej Nocy z „Czarodziejskiego fletu” Mozarta publiczność stopniała do połowy”.

Nie. Z tego gburą przykładać brać nie będę. Chociażem prosty emigrant, jednak znam powinności prawdziwego dżentelmena. Ale niech no tylko Organizacja Narodów Zjednoczonych obwoła Międzynarodowy Rok Chłopów, zobaczycie, jaki ja dam w chatupie koncert. Oko czarne za oko czarne. Ząb za ząb.

Rozumie się samo przez się, że Was, którzyście Bogu ducha winni, śpiewaniem o czarnych oczach w Międzynarodowym Roku Chłopów drażnić nie będę. Możecie co do tego być spokojni; za to opowiem Wam, i to zaraz, pięk-

ną polską baśń. Baśń, którą przywiodła mi na pamięć żonina piosenka. Baśń, w której jest także mowa o oczach, tyle że nie czarnych, tylko urocznych.

Przymiotnik „uroczny” znaczy, jak wiadomo, tyle, co „rzucający urok”. Otóż klechda, którą nasunęły mi na myśl żonine pieśni, powiada, że żył kiedyś człowiek mający oczy uroczone — takie co to chorobę i śmierć ludziom zadawały. Ilekroć szlachcic ów — bo miał to być szlachcic — spojrzął na bydłę, niewinne stworzenia z miejsca zdychały. Cokolwiek pochwalił, to zaraz niszczało. Uroczny pan był człowiekiem dobrym z kośćcami, ale nie miał władzy nad swoimi złymi oczami. Szkodziły one ludziom i zwierzętom wbrew jego woli. Chcąc położyć kres ich niszczycielskiej działalności, uroczny pan odgrodził się od ludzi i zamieszkał na odludziu. Traf jednak zrządził, że pewnego dnia do drzwi jego samotni zakatowali podróżni. Wśród tych podróżnych znajdowała się dziewczyna, w której się uroczny pan rozkochał i która została niebawem jego dożgonną towarzyszką. Kiedy ta umiłowana małżonka urodziła mu pierworodne dziecko, nieszczęsny szlachcic zawołał: „Nasze dziecię nie zobaczy już tych oczu, nie zaszkodzi mu też w niczym i nie będzie pamięci ojca przeklinać”, po czym własnoręcznie wyłupił sobie swoje oczy uroczone i kazał wiernemu swojemu studze, staremu Stanisławowi — jedynemu człowiekowi, na którego spojrzenie tych strasznych oczu nie sprowadzało nieszczęść — zakopać je w

ogrodzie. Minęło wiele lat. Kiedyś Stanisław postanowił sprawdzić, czy zagrzebane przezeń oczy pozostały w ziemi w postaci niezmiętej i odkopał je, ale wtedy po raz pierwszy złowrogie oczy rzuciły i na niego swój urok. Od ich śmiertelnego blasku stary sługa padł martwy. „Długo ludzie gadali, iż dlatego mu dawniej oczy nie szkodziły, że go pan wielce kochał, serce przeto odejmowało im siłę — powiada klechda. — Teraz zagrzebane w ziemi, nabrały większej mocy i zabiły wiernego sługę!”

Jeżeli Wam opowiedziałem to stare podanie, to dlatego, że przymiotnik „uroczny” ma również inny sens „odnoszący się czarowania”. Właśnie to drugie znaczenie tego wyrażenia możemy odnieść do oczu emigranckich. Bo choć żaden okulista nie dałby temu wiary, to jednak w oczach emigrantów naprawdę dokonują się na obczyźnie jakieś dziwne czary. To za ich sprawą właśnie widział największy polski poeta w zesławiecznym Paryżu jatomargane, dzięki której przed oczyma roztaczały mu się obrazy polskich „pól malowanych zbożem rozmaitem, wyzłaczanych pszenicą, posebranych żytem”. I to za sprawą tego czarodziejstwa my, którzy przecież nie jesteśmy poetami, lecz zwykłymi zjadaczami chleba, patrząc na francuską i belgijską jesień widzimy we wspomnieniach, jak drżą złotymi liśćmi białopienne brzozy rosnące w naszych rodzinnych stronach. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JOZEF GRZYBEK

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Piszę do Pani w imieniu dużej grupy starych ludzi, ale nie w sprawie bezpośredniej pomocy i interwencji. Nie chodzi o sprawy materialne ani o to, że mnie ktoś gnębi czy krzywdzi. Mam rodzinę, dzieci, wnuki, żyje mi się nieźle. Tylko nikt ze mną nie rozmawia. Nikt nie dzieli się ze mną sprawami rodzinnymi czy w ogóle życiowymi. Mieszkam z córką i zięciem. Wiem, że nieraz mają różne kłopoty, choćby z wychowaniem swoich dzieci czy typu zawodowego. Dochodzą czasem do moich uszu urywki rozmów, ale gdy zapytam, o co chodzi, zbywają mnie półsłówkami albo mówią wprost, że to Mamy sprawa. Dla-

czego dzieci tak traktują starych rodziców? Czy nie przyjdzie im do głowy, że nas interesuje wszystko, co dotyczy ich życia. Gdyby rozmawiali ze mną — czułabym się komuś potrzebna. Interesuje mnie naprawdę wszystko chociaż nie wszystko rozumiem. Często chciałabym zapytać córkę czy zięcia o jakieś trudne problemy polityczne, międzynarodowe. Tyle przecież dzieje się na świecie. A choć czytam uważnie „Tygodnik”, nie zawsze wszystko zdołam zapamiętać. Gdy pytam, nikt mi nie odpowiada. Mówią — niech Mama nie nudzi, co to Mamę obchodzi. Niech Pani napisze, Pani Anno, coś na ten temat, bo to nie tylko mnie boli. STARA

SZANOWNA PANI!

Poruszyła Pani niezwykle istotny temat. Wiem, że taka sytuacja jest częsta. Ludzie młodszy nie zdają sobie sprawy, jak bardzo starzy ludzie chcą brać udział w życiu domu, rodziny, społeczeństwa. Jak nie chcą być pomijani ani w radościach, ani w kłopotach. To tak mało kosztuje wysiłku, a ile daje satys-

fakcji! Zwyczajnie; po prostu opowiedzieć matce czy ojcu o tym, jak spędziło się dzień, co słychać u znajomych, jak dzieciom idzie w szkole, co trzeba kupić na zimę i odpowiedzieć na pytania, co się dzieje na Bliskim Wschodzie, co w Azji, co w południowej Ameryce. Starzy ludzie muszą mieć poczucie, że uczestniczą w życiu. To dodaje im siły i zdrowia, sprawia, że dłużej są czynni i uśmiechnięci. ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mój mąż pracuje dużo, to prawda. Ja także mam pracę zawodową, a poza tym domową. Tylko że ja staram się być zawsze uśmiechnięta, uczesana, dobrze ubrana i gotowa w każdej chwili gdzieś pójść i zająć się. A mój mąż odwrotnie. Gdy jest zmęczony, ma żal do całego świata, a przede wszystkim do mnie. W rezultacie nigdy nigdzie nie chodzim, bo on jest zmęczony. Nie wiem, czy naprawdę mężczyźni są o tyle mniej wytrzymali niż my, kobiety. Czy muszą stale narzekać i mieć do wszystkich o wszystko pretensje? Tak

chętnie czasem bym gdzieś poszła, w niedzielę czy sobotę pojechała na świeże powietrze, czy po prostu coś obejrzeć. Czy Pani uwierzy, że jeszcze nigdy nie byliśmy w teatrze, a do kina czasami chodzę sama, co i tak wywołuje gniew męża. Jak to wszystko ułożyć, Przecież nie sposób tak żyć. ZNUDZONA

MILA PANI!

Ja na Pani miejscu nie ogłądałabym się na męża. Chodziłabym do teatru, jeździła po kraju, zwiedzała, oglądała, poznawała świat. Myślę, że gdy mąż zobaczy jak Pani sobie dobrze radzi, pozazdrości tego życia. Tym bardziej, że mu się znacznie bardzo nudzić samemu w domu. Raz czy dwa razy to znieście, ale za trzecim zapyta nieśmiało — dokąd to dziś się wybierasz? — Wystarczy wtedy powiedzieć — może pojedziesz ze mną? I już wszystko się zmieni. Ma Pani rację, mężczyźni są dużo mniej wytrzymali od kobiet. Niemniej, gdy się im narzuci trochę inny tryb życia, gdy w nim zamieszają, znajdują czas i siły na wszystko. ANNA

PAN MADEJ,
HARAVILLIERS-PAR-
MARINES (VAL D'OISE)

Słyszałem, że od 63 roku życia jeńcy wojenni pobierają całą pensję. Czy jako internowany mogę się o to ubiegać i gdzie mam się zgłosić?

W myśl nowej ustawy, możliwość uzyskania pensji starczej o pełnym pułapie przed 65 rokiem życia zależy obecnie dla b. kombatantów, posiadających kartę i b. jeńców wojennych, od okresu służby wojskowej podczas wojny lub niewoli. Tak więc, w 60 roku życia, należy wykazać 54 miesiące służby wojskowej; w 61 roku — od 42 do 53 miesięcy; w 62 roku — od 30 do 41 miesięcy; w 63 roku — od 18 do 29 miesięcy; w 64 roku — od 6 do 17 miesięcy.

Przy obliczaniu pensji, cały okres mobilizacji lub niewoli po 1 IX 1939 jest uważany za okres składkowego asekuracyjnego. Podobnie są honorowane okresy obowiązkowej służby wojskowej, ale nie okres pracy obowiązkowej (S.T.O.). Do okresów mobilizacji i niewoli należą również okresy służby ochotniczej, pobyt w ruchu oporu, okres deportacji lub internowania oraz uchylenia się od pracy obowiązkowej. Jako dowód należy przedłożyć zaświadczenie władzy wojskowej lub zalegalizowany odpis książki wojskowej; dla internowanych, b. więźniów, deportowanych, wszelkie dokumenty wydane przez władze wojskowe lub administracyjne; dla uchylających się od pracy obowiązkowej, zaświadczenie Dyrekcji Pracy (direction du travail et de la main-d'oeuvre).

Brak powyższych dokumentów może być zastąpiony zaświadczeniem wydanym przez Ministerstwo b. Kombatantów lub Office National des Anciens Combattants.

Wniosek o rentę należy złożyć w Kasie Ubezpieczeń na starość (Caisse de Vieillesse).

PAN ROMAN KOZIOŁ —
REVIN (ARDENNES)

Moja córka chce studiować na uniwersytecie w Krakowie w ciągu pięciu lat, aby móc wykładać język niemiecki. Czy dyplom otrzymany w Polsce, jest ważny we Francji?

Jeżeli córka po powrocie do Francji ma zamiar ubiegać się o posadę państwową, dyplom polski nie będzie wystarczający i będzie zmuszona go nostryfikować we Francji.

Natomiast dyplom będzie wystarczający, jeżeli córka ma zamiar pracować w instytucjach prywatnych lub przedsiębiorstwach, gdzie wartość pracownika ocenia się wedle jego umiejętności, a nie wedle dyplomu, który ma wówczas znaczenie względne.

DWIE ścieżki CZASU

STANISŁAWA FLESZAROWA-MUSKAT

63

— Jemy kolację — powiedziała z naciskiem starsza pani. — I nie jesteście same...

Ale młoda zerwała się już ze swego miejsca, gwałtownie odsunawszy krzesło. — Co się stało? Tak nagle?

— Nagle. Była zdrowiuteńka. Wczoraj... — urwała, opamiętawszy się w porę. — Czterdzieści stopni i pięć kresiek. Dałam na przeczyszczenie, nie pomogło. Muszę zaważać ojca. Przecież jeżdżą pociągi, będzie mógł przyjechać... będzie musiał przyjechać...

— A pan Andrzej? — spytała młoda pani Borowiecka cicho.

— Nie spodziewam się go prędko.

— Wyobraża sobie pani, że to takie proste? — starsza pani Borowiecka straciła już nadzieję na spokojny przebieg kolacji. — Teraz? — Przy tych obostrzeniach? Przecież Polakom nie wolno jeździć pociągami.

— Wolno, jeśli się ma przepustkę. Jestem pewna, że ojciec się o nią postara. Komentant szpitala robi to dla niego, nigdy go o nic nie prosił.

— A nasz kochany pan Gürtel — młoda pani Borowiecka zwróciła się po niemiecku do treuhändera — zamówi nam zaraz rozmowę błyskawiczną. Dziecko zachorowało naszej leśniczynie. Widzi pan, jak ludzie ze wszystkim przychodzą do pałacu. Wiedzą, że pan tu jest i że pomoże. Kochany panie Gürtel, zaraz! Bardzo proszę.

Musiała być w tym przymilnym tonie, w którym tylko treuhänder nie wyczuwał boleśnie brzmiącej ironii, jakaś siła szczególna, bo Niemiec zerwał się ze swego krzesła, obłany luną nagłej, gorącej różowości, i zapatrzony w młodą panią, zapytał bez tchu: — Dokąd: Z kim ma być ta rozmowa, Jaki numer,

Podąła szybko nazwę miasta i numer telefonu, a raczej dwa: jeden do szpitala, drugi do domu. Przeszli do gabinetu, gdzie był telefon, i Gürtel, wciąż palający swoim spóźnionym, ale tym gorętszym rumieńcem, wrzeszcząc w słuchawkę i przynaglaając telefonistkę, zamówił rozmowę „blitz”.

Siedziała na brzegu krzesła i ledwie powstrzymując dygotanie szczęki, czekała na sygnał.

Lęk o Helenkę i to, że prawie po czterech latach miała usłyszeć głos ojca, odbierały jej przytomność. Pani Borowiecka wzięła ją za rękę, gładziła w milczeniu jej palec.

— Taka młoda, ładna — powiedział pan Gürtel. — Gdzie mąż?

Pani Borowiecka wzruszyła ramionami. — Irgendwo — odpowiedziała. — Nie wie pan, że jest wojna,

— Tak — pokiwał głową. — Jest wojna. — Zrozumiał, o czym myśli. On także nie jest w domu. Ani jego syn...

Rozległ się ostry sygnał telefonu. Rzuciła się do biurka, ale Gürtel ubiegł ją: podniósł słuchawkę, chwilę trwały niemieckie pertraktacje, zanim ją poprosił, żeby mówiła.

Wzięła niezręcznie słuchawkę — i to także było wojną, prawie przez cztery lata do nikogo nie telefonowała — słuchała przez chwilę szumów i trzasków i kiedy nagle krzyknął ktoś „halo”, powiedziała prawie szeptem: — Tatusiu! Jesteś?

— Głośniej! — zawołał Gürtel.

Ale ojciec usłyszał, bo nagle całkiem blisko, tuż przy jej uchu, odezwał się jego głos: — Na litość boską, co się stało?!

— Helenka zachorowała! Przyjeżdżaj zaraz!

— A Andrzej? — zapytał.

— Przyjeżdżaj zaraz! Błagam cię! Ma przeszło czterdzieści stopni gorączki. Nie wiem, co to jest. Musisz przyjechać! Umrze, jeżeli nie przyjedziesz.

— Opanuj się. Bardzo cię proszę, opanuj się! — Ojciec po raz drugi nie zapytał o Andrzeja, milczał przez chwilę.

Przestraszyła się, że już go nie usłyszy, że połączenie zostało przerwane. — Halo! — krzyknęła. — Jesteś tam?

— Jestem! — odezwał się ojciec, znów bardzo blisko, o oddech, o wyciągnięcie ręki.

— Dlaczego nic nie mówisz?

— Zastanawiam się. Nie ma tam innego lekarza?

— Dobrze wiesz, że nie ma. Przyjeżdżaj! Możesz się przecież wystarać o przepustkę i zwolnienie. Poproś Wernera, na pewno ci nie odmówi. Poproś Wernera!

Musiała naprawdę ziemia rozstępować się pod nią, skoro zdecydowała się to powiedzieć. A powtórzyła nawet jeszcze raz: — Poproś Wernera! Możesz chyba raz go o coś poprosić.

— Mogę — powiedział ojciec z wahaniem.

— Ale nie to jest najważniejsze...

Zobaczyła przed sobą Sarę Gliksman, siedzącą w starym fotelu na strychu, Sarę Gliksman w starej peruce na głowie, wyglądającej jak gniazdo, z którego raz na zawsze

Dalszy ciąg na stronie 26

odleciał ptak. Zrozumiała, że przez nią, że dla niej ojciec nie będzie mógł przyjechać.

— Nie ma nic ważniejszego — krzyknęła. — Zastanów się! Możesz ją chyba na kilka dni zostawić.

Ojciec zaniemówił. Usłyszała to jego nagłe zamknięcie, tę ciszę, która zapadła po ostatnim jej zdaniu.

— Ależ oczywiście — odrzekł wreszcie — że mogę ją zostawić. Leosia nie boi się być sama w domu.

— Przyjeżdżaj! — zawołała.

— Uspokój się! — powiedział jeszcze raz. — Opanuj się! Przyjadę. Choć wiesz, jak się dzisiaj podróżuje.

— Tatusiu, musisz przyjechać! Do kogo miałam się zwrócić o pomoc?

— Moje biedne dziecko! Jeśli to będzie możliwe, wyjadę jeszcze dzisiaj.

— Spiesz się! Spiesz się. Poproszę panią Borowiecką o konie na dworzec.

— Bądź dobrej myśli!

Odłożyła słuchawkę, przesunęła nieprzytomnymi oczyma po twarzach pani Borowieckiej i Gürtla.

— No, wszystko w porządku? — zapytał.

— Nie wiem — szepnęła. — Ojciec musi się wystarać o urlop i przepustkę...

— Na pewno dostanie. Przecież nie jesteśmy tacy straszni.

— Kochany panie Gürtel — powiedziała pani Borowiecka — nigdy panu tego nie zapomnę. I byłabym panu bardzo wdzięczna, gdyby pan zechciał wyjechać jutro na dworzec po doktora. Ze mną — uśmiechnęła się. — Bądź co bądź okolica niespokojna.

Ojciec przyjechał następnego dnia po południu. Stwierdził zapalenie opon mózgowych, Helenka była już nieprzytomna. Przeczuwał, że to może być właśnie to, przywiózł ze sobą lekarstwa, patrzyła pełna otuchy, jak pochyla się nad dzieckiem. Wtedy nie myślała o tym, ale później, po wielu latach, zdała sobie z tego sprawę, co musiał czuć, mając jeszcze w oczach ten niedawny czas, gdy była dziewczynką z czarnymi warkoczykami, a widząc teraz matkę, zgnębiłą najgorszą z trosk: lękiem o życie dziecka, matkę samotną, pozbawioną tego najpotrzebniejszego i najnaturalniejszego wsparcia w tak trudnej chwili.

Oderwał oczy od rozpalonej twarzyczki Helenki, spojrzał na nią z niepokojem. — I kiedyż on wróci?

— Nie wiem — powiedziała.

— Jak to nie wiesz?

— Nie wiem. Jest w lesie. Potrzebują go tam.

A ty go nie potrzebujesz? Chciał pewnie zapytać, ale nie zapytał.

Zbadał potem Włochów, Pelaszkę, w końcu i ją także, i gdy Emil z grubym plikiem recept miał już się udać do apteki, zapytał go: — A ty? Jak się czujesz? Coś mi jesteś niewyraźny!

Emil odrzucił głowę do tyłu. Stał wysoki, wyprostowany, wspaniale wyrosnięty. Ale usta miał blade i wargi mu drżały, kiedy mówił: — Nic mi nie jest.

— A ja bym cię chętnie obejrzał — powiedział ojciec. — Zostawcie nas samych.

Badanie Emila trwało długo. Słyszała przez drzwi przyciszone głosy ojca i jego,

w końcu jego płacz. Zaczęły się w niej budzić jakieś myśli niedorzeczne i niegodne — ale z jakiego innego powodu, dlaczego miałby płakać Emil? Wysłała Pelaszkę na podwórze, a sama znalazła sobie jakieś zajęcie jak najbliżej drzwi, żeby nie podłuchiwać, a jednak słyszeć. Lecz z drugiego pokoju dochodził tylko szmer rozmowy, od czasu do czasu jakiś podniesiony ton w głosie Emila, uciszany zaraz przez ojca. Ciągnęło się to bez końca. Zaczęło ją to w końcu denerwować, że ojciec poświęca Emilowi tyle czasu i uwagi, jakby to on był bezpośrednim powodem jego przybycia i wymagał ratunku.

Kiedy drzwi się wreszcie otworzyły, nie spodziewała się, że ojciec klepnie Emila w plecy, da mu szturchańca w bok i zawoła: — Zdrow jak byk! Przynajmniej jeden w tym domu.

Przepisał mu jednak jakąś receptę i kiedy, nie mogąc pohamować ciekawości, wzięła ją w ręce, przekonała się, że są to proszki na uspokojenie.

— Trochę za bardzo nerwowy — powiedział ojciec. — Pewnie przeżywa tak obecność Włochów. Szczerze mówiąc, ja bym się także bał. — Potarł dłonią czoło, na chwilę przymknął oczy. — Zosiu! — zaczął łagodnie, od razu jakby z prośbą, ale i obawą w głosie — kiedy Helence się polepszy, kiedy Helenka wyzdrowieje... chciałbym zabrać was do domu.

— Zabrać nas...? — zapytała, jakby nie mogąc zrozumieć, co mogą oznaczać takie dwa słowa.

— Tak. Emil i Pelaszka zostaną na razie z Włochami. A gdy oni będą już mogli wrócić do lasu, przyjadą także do nas. Jeśli zechcą.

— Przecież Andrzej jest w lesie — szepnęła. Z wyrzutem i pretensją, że mógł o tym zapomnieć.

Ojciec milczał długo. — Widujesz go tak rzadko — powiedział wreszcie.

— Ale czekam na niego — zawołała. — Czekam tu. na niego. I on o tym wie.

— Będziesz czekała w domu — powiedział ojciec z jeszcze większą łagodnością.

— Tam nie będzie mógł przyjść, a tu spodziewam się go każdego tygodnia. Stąd jeden skok w lasy janowskie i do puszczy. Pani Borowiecka dała mu konia. Każdej chwili może tu wpaść... A do domu...

— Teraz możemy już mówić z całą pewnością, że wojna niedługo się skończy.

Potrząsnęła głową. — Nie, nie, tu będę czekać na niego.

Wyobraziła sobie, że ojciec namawia ją do opuszczenia Olszanki głównie ze względu na Włochów. Wyrównali mu jakoś obecność Sary Gliksman na strychu w ich domu. Tu i tam każdej chwili można było spodziewać się śmierci tylko dlatego, że pragnęła się ją oddalić od kogoś drugiego. „Ktoś ginie, żeby żyć mógł ktoś...”, przypomniawszy sobie wydobyte z mroków świadomości i tak niepotrzebnie przed Andrzejem ujawnione zdanie. Student medycyny z Eisenach, wciąż skutecznie wybraniający się przed pójściem na front wschodni, strzegł Sary Gliksman swoją codzienną obecnością w domu doktora — nad Włochami czuwała tylko opatrność, zbyt wiele mająca zajęcia w tych niedobrych czasach.

(c. d. n.)

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

„Myślistwo — powiada w swoich „Dziejach obyczajów w dawnej Polsce” wybitny uczyony Jan Stanisław Bystron — było świata szlachckiego pasją, zamiłowaniem, po części i potrzebą”. Wydaje się, że owa cechująca dawnych Polaków pasja do polowania odzywa się obecnie atawistycznie w potomkach emigrantów, którzy z początkiem sezonu łowieckiego często króć chwytają za strzelbę, ruszają w pole i biorą udział w konkursach łowieckich. Ostatnio w miejscowości Onnaing (Nord), gdzie od dwunastu już lat działa klub myśliwski, zabłysnęły właśnie celnymi strzałami w trakcie takiego konkursu dwaj członkowie naszej polonijnej społeczności — J. i M. Jasiakowie.

Mniej więcej sześć lat temu lista gałęzi sportu uprawianych przez pięć piękną wzbogaciła się we Francji o dość zaskakującą pozycję, mianowicie o piłkę nożną. Długo monopolizowany przez mężczyzn futbol nie przyjął się co prawda jako gra żeńska w wielkich miastach, ale za to znalazł sobie sporo zwolenniczek w pomniejszych miejscowościach. Ostatnio do liczby miasteczek, w których do bramek strzelają także i panie, włączyło się Nivelles, leżące w departamencie Nord, gdzie powołanie do życia kobiecego klubu piłki nożnej wymogły na swoich mężach połowice dwóch miejscowych futbolistów — Jacques Partina i Daniela Wciorki. Prócz żony Daniela Wciorki, dwudziestoletniej Nadine, pracującej zawodowo w zakładzie konfekcyjnym, w barwach nowo powstałego klubu występuje druga przedstawicielka rodziny Wciorków, mianowicie szesnastoletnia Michèle. Francuscy sprawozdawcy sportowi podkreślają, że wprawdzie futbolistki z Nivelles nie kopią jeszcze piłki tak sprawnie jak mężczyźni, ale za to zachwycają kibiców swą urodą.



MY TEŻ POSIADAMY SKARB!

Podobne polski król Zygmunt August posiadał taką ilość klejnotów, pereł i diamentów, jaką nie mogli się pochwalić nawet papież i doża Wenecji. Po francusku KLEJNOT to BIJOU (biżu), PERŁA to PERLE (perl), DIAMENT to DIAMANT, a KOSZTOWNOŚCI to JOYAUX (żuajo). Bo my oczywiście takich kosztowności nie posiadamy, ale lubimy czytać opowiadania o skarbach i chętnie zabawilibyśmy się w poszukiwaczy skarbów.

Po francusku SKARB to TRÉSOR (tryzor), POSZUKIWACZ SKARBÓW to CHERCHEUR DE TRÉSORS (szerszer de tryzor), a GEOLOG to GÉOLOGUE (żyolog). Bo w naszych czasach poszukiwaniem skarbów zajmują się nie tylko zwyczajni marzyście, lecz również i geolodzy, to znaczy uczeni badający złoża surowców mineralnych. Po francusku ZŁOŻE to GISEMENT, SUROWIEC to MATIÈRE PREMIÈRE (matier premier), a ZYŁA to VEINE (wen). Bo uczeni ci sądzą, że pod Oceanem Atlantyckim ciągnie się — od Brazylii do południowej Afryki — diamentowa żyła, i przypuszczają także, że ładowe zapasy diamentów są miliony razy mniejsze od pokładów znajdujących się na dnie oceanu.

Po francusku ZAPAS to RÉSERVE (ryzerw), POKŁAD, czyli nagromadzenie minerałów, to GÎTE (žit), DNO to FOND (fą) a WYDOBYWAĆ to EXTRAIRE (ekstrer). Bo geolodzy podkreślają, że nawet gdyby ich domysły okazały się słuszne, wydobycie tych podmorskich bogactw byłoby możliwe dopiero w dalekiej przyszłości. Po francusku BOGACTWA to RICHESSES (riszes), a POSIADACZ to POSSESSEUR (poseser). Bo podobnie jak król Zygmunt August i jak Ocean Atlantycki, każdy z nas jest posiadaczem nieoszacowanego skarbu. Tylko że ten skarb nie składa się z pereł i diamentów, lecz z osób i rzeczy, które są nam drogie.

JÉRÔME

NOUS AUSSI NOUS POSSEDONS UN TRESOR!

Il paraît que le roi de Pologne Sigismond-Auguste était si riche que même le pape et le doge de Venise ne possédaient pas autant de bijoux, de perles et de diamants que lui. En polonais BIJOU c'est KLEJNOT (clè-i-note), PERLE c'est PERŁA (peroua), DIAMANT c'est DIAMANT, et des JOYAUX c'est KOSZTOWNOŚCI (coche-tov-nochie-tchie). Parce que comme vous vous en doutez, nous autres, nous ne possédons pas de pareils joyaux, mais nous aimons les récits où il est question de trésors et nous jouerions volontiers aux chercheurs de trésors.

En polonais TRÉSOR c'est SKARB, CHERCHEUR DE TRÉSORS c'est POSZUKIWACZ SKARBOW (pochoukiwatch skarbow) et GÉOLOGUE c'est GEOLOG (guèologue). Parce qu'aujourd'hui la recherche des trésors n'est pas seulement l'affaire des rêveurs, mais aussi celle des géologues, c'est-à-dire des savants qui étudient les gisements de matières premières minérales. En polonais GISEMENT c'est ZŁOŻE (zou-o-jè), MATIÈRE PREMIÈRE c'est SUROWIEC (sourowiets), et VEINE c'est ZYŁA (gé-ou-a). Parce que ces savants pensent que sous l'océan Atlantique, il existe une veine de diamant, que cette veine s'étend depuis le Brésil jusqu'à l'Afrique du Sud et que les réserves de diamant qui se cachent au fond de l'océan sont des millions de fois plus grandes que les gîtes diamentifères découverts sur la terre ferme.

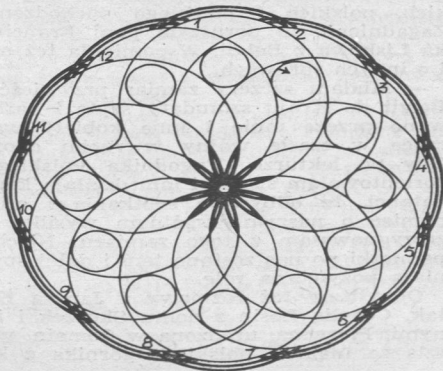
En polonais RÉSERVE c'est ZAPAS (zapas-se), un GÎTE, c'est-à-dire un dépôt de minéral, c'est POKŁAD (pocouade), FOND c'est DNO, et EXTRAIRE c'est WYDOBYWAC (védobévatchie). Parce que les géologues affirment que quand bien même leurs suppositions s'avéreraient justes, on ne pourrait commencer à extraire ces richesses sous-marines que dans un lointain avenir. En polonais RICHESSES c'est BOGACTWA (bogats-tva), et POSSESSEUR c'est POSIADACZ (po-chie-adatch). Parce que chacun de nous est possesseur d'un immense trésor. Seulement ce trésor ne se compose pas de perles et de diamants, mais des personnes et des choses qui nous sont chères.

SYLVIE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól podanego rysunku. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane w kierunku ruchu wskazówek zegara dadzą



nazwę stolicy jednego z nowo powstałych województw.

Znaczenie wyrazów: 1) metr sześcienny, 2) siwa, szafka, 3) czarna tkanina zaobna, 4) drogocenny naszyjnik, 5) nakład pieniężny, wydatek, 6) chwast zbożowy o pięknych kwiatach, 7) która dużo rzeczy, mało mleka daje, 8) inaczej wiadro, 9) ozdoba rośliny, 10) wyłogi przy kołnierzu marynarki, 11) pięść, 12) kryzys, bankructwo.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 39

LOGOGRYF Z AFORYZMEM

Gęś nie porzywa lisa. (W. Szekspir)

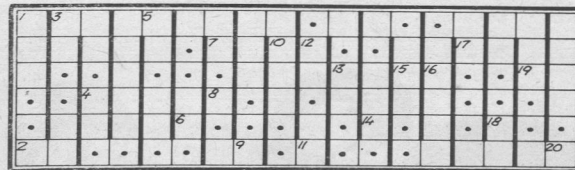
Znaczenie wyrazów: 1) pogrom, 2) potęga, 3) pośląd, 4) północ, 5) psikus, 6) polewa, 7) Popiel, 8) pagoda, 9) parkan, 10) patyna, 11) powała, 12) parada, 13) polisa, 14) pocisk, 15) piśkiel, 16) polana.

KRZYŻÓWKA Z PRZYŚŁOWIEM

Kto wysoko lata, ten zarzycaj nisko upada.

Poziomo: 1) potok, 4) dystans, 8) warunek, 9) motel, 10) biesiada, 11) drób, 13) plaża, 14) kretyn, 17) sofa, 19) potyczka, 22) żarna, 23) romanse, 24) trażarz, 25) kukia.

Pionowo: 1) powab, 2) torpeda, 3) kinkiety, 4) dekada, 5) suma, 6) aktor, 7) szlaban, 12) przysmak, 13) paszyt, 15) trzonek, 16) powróż, 18) forsa, 20) arena, 21) wada.



SERPENTYNA

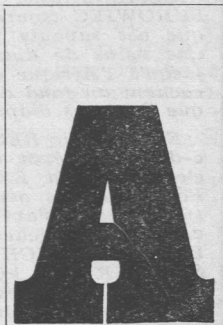
Zaczynając od lewego górnego rogu rysunku i posuwając się w kierunku strzałki drogę serpentynową między grubymi liniami, prosimy wpisać jednym ciągiem 20 wyrazów o podanych niżej znaczeniach, mając na uwadze, że ostatnia litera jednego wyrazu jest jednocześnie pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które się znajdują w kratkach z kropkami, czytane w kierunku wpisywania dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) mieszkanie dla kur, 2) inaczej kołyska, 3) staroświecki mebel, 4) domowy przyrząd zmechanizowany do przedzenia nici, obracany pedałem nożnym, 5) jaskrawe przeciwieństwo, 6) rdzenny mieszkaniec jakiegoś kraju autochton, 7) podatek importowy lub eksportowy, 8) płynny tłuszcz z nasion lnu lub rzepaku, 9) przysłowie głosi, że jedna nie czyni wiosny, 10) list, zwykle oszczerzy, bez podpisu, 11) podstawowy pokarm dla niemowląt, 12) granica zasięgu, sfera, rama, 13) głośno dzwoniący zegar dla śpiących, 14) najgenialniejszy polski astronom, 15) zakon, 16) kamień szlachetny, krwistego koloru, 17) biedak, dziad, 18) inaczej kartofel, 19) izba szkolna, 20) osoby towarzyszące, poczet, świta.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie: „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Francusko-polskie Środowisko kombatanckie w Katowicach

— Będziemy czynić starania o nadanie katowickim ulicom nazw upamiętniających Polaków poległych podczas drugiej wojny światowej we Francji i Belgii. Zaopiekujemy się kombatanami potrzebującymi pomocy, wystąpimy o należne im uznanie, odznaczenia. Otoczemy troską groby i pamięć po poległych Polakach, walczących o wolność Francji... Wypowiedzi brzmią konkretnie, są rzeczowe, nacechowane troską o utrwalenie w pamięci społeczeństwa polskiego trudu pracy i zmagañ tych, którzy walczyli „za Waszą wolność i naszą” na ziemi francuskiej i belgijskiej.



utorami tych inicjatyw są byli kombataneci, którzy w okresie powojennym wrócili z Francji i Belgii do Kraju. Osiedli na Górnym Śląsku; tam też w większości podjęli pracę w odradzającym się z gruzów przemyśle

górnictwym i hutniczym. Przybyli pełni entuzjazmu, pragnąc ofiarować Krajowi swoje doświadczenie i swoje kwalifikacje w pracy na rzecz odbudowy Polski. Ich trzydziestoletni wysiłek zaowocował. Przyniósł ojczyźnie wiele wydobytych ton węgla. Dziś jedni są już na emeryturach, inni pracują jeszcze, ale jedni i drudzy dobrze zasłużyli się Polsce.

Środowisko tych byłych uczestników polonijnego ruchu oporu i 19 oraz 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej ma swoją siedzibę przy Zarządzie Wojewódzkim ZBoWiD w Katowicach. Choć najmłodsze w Kraju (istnieje drugi rok), dynamiką działań, bogactwem inicjatyw, prężnością — przyciąga coraz to nowych członków z Katowic i Bytomia, z Gliwic, Zabrzea itd. Korzysta też z doświadczeń Środowiska Warszawsko-Mazowieckiego (którego działalność przedstawiliśmy już w „Tygodniku”), podejmuje współpracę z innymi organizacjami, instytucjami państwowymi i społecznymi.

Na jednym z zebrań aktywu środowiskowego katowicki kombataneci ustalili plan działania na najbliższą przyszłość. Jako pierwszoplanowe zadanie ustalili obok spraw wymienionych na wstępie, jeszcze i starania o przyznanie odznaczeń najbardziej zasłużonym członkom oraz sprawy socjalno-bytowe swego środowiska.

Dla polonijnego środowiska w Katowicach wielce pożyteczna okazała się też lektura „Tygodnika Polskiego”, dająca m. in. obraz życia kombatanów francuskich, polskich i polskiego pochodzenia. Zagadnienie to poruszyła pani Franciszka Liskowa z Belgii. Wspominała też ona i o innych sprawach.

— Miałam szczerzy zamiar przywieźć z Belgii do Kraju sztandary szyte i haftowane przeze mnie i inne kobiety walczące w czasie wojny w ruchu oporu. Gdy po lekturze „Tygodnika Polskiego” zorientowałam się, że i tam działają kombataneci, że odbywają spotkania i czczą pamięć o naszym wspólnym wysiłku — zrezygnowałam z tego zamiaru. Niechaj pamiątki po nas zostaną tam i dalej spełniają pożyteczną rolę.

Odbyliśmy też rozmowy z Janiną Kutak, Cecylią Łosin z domu Skoczek i innymi. Pierwsza, urodzona w Somain, wyszła za mąż za polskiego górnika z ko-





3

palni w Dechy, na Nordzie. Z mężem i dwojgiem dzieci wrócił w 1946 r. do Kraju. Dziś dzieci się usamodzielnili; jedna z córek wyszła za mąż za Polaka w Belgii, mieszka w Montegnée-Liège, syn jest hutnikiem na Śląsku a mąż p. Janiny — Józef Kutak, jako emerytowany szytgar aktywnie pracuje w środowisku kombatanckim.

Druga nasza rozmówczyni p. Cecylia Łosin ma do dziś ścisłe związki z Francją. Spotęwały się one po ukazaniu się drukiem książki pt. „Polki w Résistance”, której jedną z bohaterek opowieści jest p. Łosin ps. „Monika”. W ślad za tym środowisko podjęło żywą akcję zbierania materiałów dokumentalnych, upamiętniających ich wkład w walkę o wolność Francji i Belgii. Zapewne nie mała rolę odegrały w tym różnego typu wydawnictwa i publikacje, jak spisywane obecnie przez Władysława Tylca z Katowic pamiętnik z pobytu i działalności na ziemi francuskiej, czy wspomnienia byłych „Grunwaldczyków”.

Jednym z nich jest Alojzy Lewandowski urodzony w Escaudin. W czasie okupacji hitlerowskiej jako górnik kopalni Ardifret-Pasquin (Compagnie des Mines d'Anzin) brał udział w strajkach i akcjach sabotażowych. Wraz z Mieczysławem i Zdzisławem Grudniem oraz Bogdanem Zakrzewskim i Bolesławem Jaskółą był współorganizatorem ZMP „Grunwald” w Hornaing na Nordzie. Razem uczestniczyli w potyczkach z hitlerowcami, organizowali wiece, zebrania młodych Polaków, którzy po zakończeniu działalności podziemnej wstąpili w szeregi utworzonego z inicjatywy PKWN we Francji — 19 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy I Armii Francuskiej i w pełnym rynsztunku wrócili do Kraju.

Długo można by rozmawiać o kombatanckich losach Polaków z Francji i Belgii. Nikt z grona kilkudziesięciu osób nie był we Francji bierny w czasie wojny, nie czekał z założonymi rękami na zwolnienie. Udział każdego z nich w walce przeciw najeźdźcy był znaczny. Warto o tym przypomnieć, zwłaszcza w tym roku, w którym cała Polska obchodzi tak uroczyste trzydziestolecie zwycięstwa nad faszyzmem. (K. K.)

Zdjęcia: ALEKSANDER ŁADNO

1

P. Marianna Lubandy z Lens jest szanowaną powszechnie nestorką w środowisku kombatanckim z Francji i Belgii

2

Praca w komisjach specjalistycznych wymaga skupienia i czasu. Od lewej: Marianna Gradzik, Eugeniusz Gąbka, Alojzy Lewandowski, Stefan Małek, Antoni Kafel

3

Wieczorne spotkania kombatanckie są okazją do omówienia aktualnych spraw koleżeńskich. Obradują — od lewej: Jan Molisak, Józefa Zaciszko, Zofia Wasiak — przewodnicząca Środowiska, Marianna Lubandy, Cecylia Łosin i Władysław Skowron. Wszyscy brali udział w Résistance

4

Ludwik Dehmel i Henryk Tylkowski oddali niemałe usługi Francji w czasie wojny



4

W POLSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

Automatyczny kontroler powietrza

Nowy aparat do badania mikrobiologicznego zanieczyszczenia powietrza — zaprojektowany przez pracowników Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi w Lublinie — zdaje „na piątkę” egzamin praktyczny. Za pomocą tego aparatu pobiera się równocześnie dwie mikrobiologiczne próbki powietrza na pożywkę agarową. Jedną z tych prób służy do obliczenia liczby drobnoustrojów w powietrzu, druga prowadzi do określenia wielkości frakcji respirabilnej aerozolu drobnoustrojowego.

Aparat umożliwia szeroki zakres oznaczeń w każdych warunkach, również i wówczas kiedy powietrze jest silnie skażone drobnoustrojami (np. w środowisku zanieczyszczonym pyłami organicznymi). Aparat znajduje zastosowanie w ochronie środowiska naturalnego, w badaniach medycznych, agrotechnicznych, weterynaryjnych i innych.

Ojciec czy nie ojciec?

W Zakładzie Antropologii PAN opracowano atlas fotograficzny ponad 60 cech opisowych różnych rejonów twarzy. W oparciu o wprowadzone w tym atlasie skale cech skonstruowano liczbowy wskaźnik wielocechowego podobieństwa (podobieństwa ze względu na wiele cech równocześnie) między dwoma osobnikami. Bada się obecnie rozkłady tego podobieństwa dla porównań „ojciec — dziecko” i „nie — ojciec — dziecko”, w celu stosowania tej metody antropologicznych ekspertyz w sprawach spornego ojcostwa.

Badania te mają duże znaczenie społeczne, z uwagi na charakter spraw, w których znajdują zastosowanie (sądowe rozstrzygnięcie rodzicielstwa).

Przeprowadzono także bardzo gruntowne badania nad genetyką cech dermatoglicznych (listewek skórnych), wykonane na własnych materiałach dotyczących rodzin i bliźniąt. Prace te plasują Zakład Antropologii PAN w ścisłej czołówce światowej w tej dziedzinie.

„System apid” zdaje egzamin

„System apid” — używając pełnej nazwy — systemy automatycznego przetwarzania informacji doświadczalnej, stanowią całe kompleksy zautomatyzowanych środków technicznych i oprogramowania, zorganizowane w sposób ułatwiający poznanie własności badanego obiektu, na podstawie informacji, których źródłem jest on sam.

W Polsce — wśród opracowań systemów apid zrealizowanych w Kraju — działa komputerowy system zbierania danych pomiarowych, zainstalowany na statku badawczym „Profesor Siedlecki”. System ten jest dziełem pracowników Politechniki Gdańskiej.

LENG-PICARD ET C-IE

**Telewizory,
radioodbiorniki,
lodówki,
maszyny do prania
i inne artykuły
gospodarstwa
domowego**

**16, Place de la Liberté;
423, rue de Lannoy
Telefon: 75.44.01
ROUBAIX (NORD)**

la boutique polonaise

25, rue Drouot — 75009 PARIS
Tél.: 770-83-37; C.C.P. PARIS: 189 46 68

poleca niżej wymienione książki
po cenach najniższych:

Kazimierz Kupisz, Bolesław Kielski — Podręczny słownik francusko-polski (1036 str.)	37,00
z przesyłką pocztową	41,60
Kazimierz Kupisz, Bolesław Kielski — Podręczny słownik polsko-francuski (1150 str.)	37,00
z przesyłką pocztową	41,60
Ludwik Szwykowski, Jerzy Tomalak — Mały Słownik Francusko-Polski i Polsko-Francuski (326 + 344 str.)	28,00
z przesyłką pocztową	31,00
Jerzy Tomalak — Słownik Polsko-Francuski (344 str.)	12,00
z przesyłką pocztową	14,20
Brunon Neuman — Słownik Lekarski Francusko-Polski (703 str.)	61,00
z przesyłką pocztową	65,60
SŁOWNIK TECHNICZNY FRANCUSKO-POLSKI — Wyd. Naukowo-Techniczne (648 str.)	61,00
z przesyłką pocztową	65,60
Mały Słownik Techniczny Polsko-Francuski i Francusko-Polski (138 + 134 str.)	16,25
z przesyłką pocztową	19,25
Antoni Płatkow — Comment le dire en polonais (254 str.)	6,00
z przesyłką pocztową	8,20
Antoni Płatkow — Rozmówki Francuskie (278 str.)	6,00
z przesyłką pocztową	8,20

Stale posiadamy na składzie książki do nauki języka polskiego i francuskiego

B. DOWOJNA - BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle — PARIS (5e)

Metro: PONT-MARIE

Telefon: ODEon 41-17

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

Rodaku! Chcesz zjeść i wypić po polsku, wstąp do

**RESTAURACJI
w Sklepie Polskim (firma Brzostek)**

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-ème, tel. 622-55-52
Métro: Wagram — Rome — Malesherbes; Autobus: nr 31 z Gare du Nord z Place Charles de Gaulle lub nr 53 z Place de l'Opéra, przystanek kolejowy: Pont-Carدينet.

Chcesz urządzić przyjęcie z okazji: chrzcina, Komunii Świętej, imienin czy wesela, dzwoń do nas. A jeśli chcesz otrzymać produkty polskie i z Polski w domu, napisz Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT

RENEZANS TENISA

Tenis przeżywa w Polsce okres niebywałej popularności. Tłumy okupują trybuny nie tylko na meczach o Puchar Davisa, ale również i na większych turniejach. Niewątpliwie do tej popularności przyczyniła się międzynarodowa klasa Wojciecha Fibaka, który od dwóch sezonów jest klasyfikowany na wysokich miejscach światowej listy najlepszych tenisistów (w konkurencji gry podwójnej ma nawet szóstą lokatę) i dopuszczono go do udziału w największych turniejach świata.

Tak się jednak złożyło, że Wojciech Fibak (na zdjęciu) dopiero w tym roku po raz pierwszy wywalczył na kortach Łodzi tytuł mistrza Polski. Jego finałowe spotkanie z Jackiem Niedźwieckim było pokazem bardzo dobrego tenisa. I Wojciech Fibak musiał dać z siebie wiele, aby zwyciężyć mającego swój dobry dzień przeciwnika 7:5, 6:1, 4:6 i 6:4. Przegrany w finale jeden set był zresztą jedynym setem straconym przez Fibaka w całym mistrzowskim turnieju.

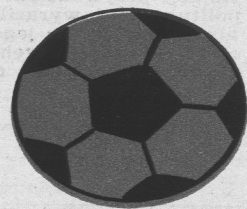
W grze podwójnej mężczyzn Wojciech Fibak wraz z Henrykiem Drzymalskim pokonali mistrzowską parę Europy Jacka Niedźwiedzińskiego i Tadeusza Nowickiego 3:6, 7:5, 7:5 i 6:2.

Trzy tytuły mistrzowskie zdobyła w tym roku Danuta Wierczorek-Szwaj z gliwickiego Pia-



sta. Triumfowała ona w grze pojedynczej kobiet (w finale pokonała Jolanę Rozalą 6:0 i 7:5), w grze podwójnej kobiet razem z Elżbietą Ślesicką oraz w grze mieszanej wspólnie z Jerzym Sonsalą.

Mistrzostwa polski w Łodzi były sygnałem, że chyba w polskim tenisie coś się ruszyło. Atmosfera do wejścia na drogę wyraźnej poprawy na pewno jest, rzecz w tym, aby i władze tego sportu w Polsce i niewątpliwie utalentowani zawodnicy i zawodniczki wspólnym wysiłkiem doprowadzili polski tenis do poziomu, na jaki zasłużył. (jj)

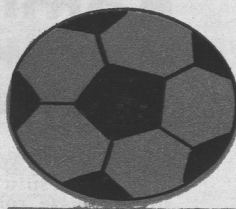


POGOŃ ZA ŚWIATOWĄ CZOŁÓWKĄ

Pięciobój nowoczesny (dawniej zwany oficerskim) jest konkurencją trudną. Uważa się, że powstał w Szwecji, a jego dawna nazwa (pięciobój oficerski) wskazuje na charakter tego sportu. Wedle anegdoty, pierwszym zawodnikiem był pewien oficer, który w czasie wojny otrzymał ważny meldunek do dostarczenia. Wsiadł na konia i popędził jak umiał najszybciej (jazda konna). Koń padł, a oficer doścignięty przez żołnierzy wroga musiał bronić się szpadą (szermierka), a następnie przepłynąć rzekę (pływanie). Później musiał torować sobie drogę z pistoletem w rękę (strzelanie), a na koniec, aby jak najszybciej dotrzeć do sztabu, musiał biec przez górzysty teren (bieg przełajowy).

Za najlepszych specjalistów od uprawiania naraz pięciu tak różnych dyscyplin od lat uchodzą Węgrzy ze słynnym Balsco na czele i sportowcy radzieccy. Jednakże tegoroczne Międzynarodowe Mistrzostwa Polski wykazały, że Polacy już osiągnęli w pięcioboju klasę równą najlepszym. W wyborowej stawce zawodników węgierskich i radzieckich najsprawniejszym okazał się bowiem Polak Janusz Peciak, który uzyskał bardzo dobry rezultat 5326 pkt. Doskonale się też spisał znany do niedawna polski pływak, a obecnie obiecujący pięcioboista Zbigniew Pacelt,

który zajął szóste miejsce, ale przekroczył granicę 5.000 pkt., co oznacza wejście do ścisłej czołówki światowej. (j.ś.)



TYTANI SKOCZNI, RZUTNI I BIEŻNI

26-letni Ryszard Skowronek (AZS Śląsk) bezwzględnie najlepszy polski wieloboista w historii lekkoatletyki, traktował zresztą bieżyca sezon trochę ulgowo, przygotowując się przede wszystkim do przyszłorocznych Igrzysk Olimpijskich w Montrealu. Tym niemniej na pewno szkoda, że nie mógł startować w Pucharze Europy. W tegorocznych mistrzostwach Polski Skowronka wyprzedził Ryszard Katus, zdobywając 7941 pkt., wobec tylko 7887 pkt. mistrza Europy.

Katus, zawodnik warszawskiej Gwardii, jest nawet o dwa lata starszy od Skowronka. Na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Monachium wywalczył dla biało-czerwonych barw brązowy medal. Rok bieżyca traktował, w przeciwieństwie do Skowronka, bardzo poważnie, pragnąc utrzymać się w czołówce światowej dziesięcioboju. W Eugene (USA) był dopiero dziesiąty, ale w Bydgoszczy — gdy na nim wobec kontuzji Skowronka spoczywał ciężar odpowiedzialności za polską drużynę — stanął na wysokości zadania, uzyskując trzecią lokatę z 7950 pkt., dając się wyprzedzić tylko Litwininie o 80 pkt i Awilowowi o 23 pkt. To jemu w znacznym stopniu zawdzięcza Polska drugą lokatę w Pucharze Europy.

Katus, to wielostronny sportowiec. Początkowo uprawiał piłkę ręczną, koszykówkę, a nawet gimnastykę akrobatyczną, zanim trafił na boisko lekkoatletyczne. Wieloboje trenuje już kilkanaście lat. Jego najlepsze konkurencje to bieg przez płotki 110 m (był pierwszy w Bydgoszczy w czasie 14,2 sek.) i skok o tyczce (również najlepszy w Pucharze Europy wynikiem 460 cm). W Bydgoszczy po pierwszym dniu znajdował się zaledwie na dziesiątej pozycji, chociaż inni konkurenci przewyższali go tylko nieznacznie, ale w drugim nadrobił wiele punktów, wysuwając się na trzecie miejsce.

W Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu polska lekkoatletyka liczy na obu znakomitych dziesięcioboistów — Ryszarda Skowronka i Ryszarda Katusa. A niewiele im ustępuje też trzeci — Tadeusz Janczenko z bydgoskiego Zawiszy w Pucharze Europy — ósmy z 7570 pkt., w mistrzostwach Polski — trzeci z 7687 pkt. (j)

Okruchy sportowe

Już dziewięć kolejek mają poza sobą piłkarze w rozgrywkach ekstraklasy. Czołówkę tabeli stanowią: Mielec, Ruch, Tychy i Wisła. Końcowe miejsca zajmują: ŁKS, Zagłębie, Szombierki, Rzeszów. Poziom spotkań na ogół jest zadowolający i świadczy o tym, że drużyny dobrze przygotowały się do sezonu.

Na torze kolarskim w Sofii zakończył się XXV — jubileuszowy wyścig dookoła Bułgarii. Zwycięzcą tej imprezy został Polak Janusz Kowalski, który wyprzedził Guziatnikowa (ZSRR) o przeszło minutę. Trzeci w klasyfikacji końcowej był także Polak Edward Barcik. Wpłynęło to na punktację trzech najlepszych krajów, która przedstawia się następująco: 1) Polska, 2) CSRS, 3) ZSRR.

Piłkarska reprezentacja Polski juniorów rozegrała dwa towarzyskie mecze z juniorami NRD. Oba zakończyły się triumfem młodych polskich piłkarzy. Pierwszy, rozegrany w Toruniu, przyniósł sukces Polakom 4:1, a drugi, który odbył się w Świeciu, zakończył się zwycięstwem 2:1.

W Częstochowie odbył się finał 27 indywidualnych mistrzostw Polski na żużlu. Zwycięzcą został reprezentant gorzowskiej Stali Edward Jancarz. Wygrał on wszystkie biegi, w których startował. Pierwszym wicemistrzem Polski został Marek Cieślak, a drugim Paweł Waloszek.

105 załóg startowało w VII samochodowym rajdzie „Tatry 75”, który był kolejną eliminacją Pucharu Pokoju i Przyjaźni Krajów Socjalistycznych. Zdecydowane zwycięstwo odniósł Andrzej Jaroszewicz, jadący z Ryszardem Żyszkowskim na „Fiacie Abarth”. Drugie miejsce zajęła też polska załoga B. Krupa i P. Mystkowski na „Renault-Gordini 17”.



Wkrótce ukaze się

Almanach Tygodnika Polskiego 1976

Zamówienia na Almanach,
którego cena wynosi:

we Francji 7 F.

w Belgii 70 F.B.

przyjmuje — jak zwykle —
nasza redakcja.

Poniżej zamieszczamy kupon,
który należy wypełnić
i przesać w liście pod adresem

TYGODNIK POLSKI
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, 75009 PARIS

Proszę przesać Almanach Tygodnika Polskiego 1976 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Imię

Nazwisko

Adres

W Belgii powstał Honorowy Komitet Odbudowy Zamku w Warszawie

We wrześniu br. odbyło się pierwsze robocze posiedzenie Komitetu, na którym podjęto wiele konkretnych inicjatyw, dotyczących współpracy z działającym w Polsce Obywatelskim Komitetem Odbudowy Zamku.

Według informacji uzyskanych ostatnio od organizatorów w Brukseli, Komitet belgijski mógłby współpracować z polskim Komitetem Obywatelskim w wielu dziedzinach. Członkowie belgijskiego Komitetu Odbudowy Zamku rozpowszechnili szeroko dokument, w którym przypominają udział rzemieślników znad Skaldy i Mozy w powstaniu Zamku Warszawskiego.

Komitet brukselski uważa, iż udział Belgów w dziele odbudowy tego pomnika polskiej kultury i tradycji będzie wkładem do dalszego rozwoju stosunków między obu krajami. Nie bez zadowolenia stwierdza się także w Brukseli, że komitet belgijski jest pierwszym działającym w Europie zachodniej komitetem skupiającym tak wysokie osobistości.

Warto zaznaczyć, że wszyscy członkowie Komitetu łącznie z szefem rządu, ministrami parlamentarzystami i przywódcami partii politycznych wyrazili gotowość udziału w jego pracach, w oficjalnych pismach skierowanych do organizatorów.

Uwaga Rodacy z Paryża i okolic!

Wielki Bal »France-Pologne«

Stowarzyszenie „FRANCE-POLOGNE” zaprasza serdecznie na wielką tradycyjną zabawę taneczną, która odbędzie się w sobotę 18 PAŹDZIERNIKA W SALLE DES FETES MEROSTWA W MONTREUIL (métro: Mairie de Montreuil), od godz. 21 do godz. 5 rano.

Do tańca grać będzie słynna ORKIESTRA POLSKA STEFANA KUBIAKA, znana z licznych nagrań na płytach Barclay oraz z Radia i Telewizji Lille.

W bufecie specjalności polskie.
Atmosfera polsko-francuskiej przyjaźni.

Drodzy Czytelnicy!

W życiu każdego człowieka zdarzają się chwile, które są dla niego ważne i radosne. Będą tym szczęśliwsze dla Was, gdy podzielicie się z nami Waszymi odczuciami, przeżywanymi z okazji czy to jubileuszu, rodzinnego święta, otrzymanej nagrody, odznaczenia, dyplomu, czy

też z powodu osiągniętego sukcesu w pracy zawodowej, społecznej bądź w innej dziedzinie.

Upamiętnijcie dzień dla Was radosny zdjęciem i przyslijcie do redakcji, byśmy wspólnie mogli cieszyć się Waszą radością!

TYGODNIK POLSKI

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich złożyły, z wyrazem francuskim, na cele społeczne małżeństwa: Yolande Banaszczyk — Daniel Kowalski i Christine Dyrda — Jacques Strady w Liber court; Dany Delcroix — Michał Gurak i Nadine Baillieu — Jean Gałka w Liévin; Martine Beauvais — Georges Szturemski, Monique Mielcarek — Rosario Cancare i Viviane Delecouillere — Jean-Luc Czerniak w Montigny-en-Ostrevent; Liliane Tomalik — Claude Verleene, Martine Bucheron — Ryszard Kwiatkowski, Marie-Andrée Kordylas — Dominique Dupuis; Annie Misiak — Bruno Balenghien w Evin-Malmaison; Helena Majchrzak — Raymond Fidelak i Annie Kurzawska — Georges Skolozdrzych w Ostricourt; Jacqueline Laurent — Witold Ceglarek i Evelyn Stanislawiak — Patrick Doyelle w Single-Noble; Josiane Creton — Claude Kosowski w Houdain; Francine Nowak — Bernard Veillant; Eliane Jakubowska — Jean-Pierre Carlier w Barlin; Martine Lecznik — Daniel Coquelle, Sylvette Vandort — Jan Zawodzki i Christiane Zygmantowska — Pascal Herbez w Loos-en-Gohelle; Josiane Brzoza — Christian Sroka w Pecquencourt; Janine Mayeux — Christian Kozakiewicz, Dorothee Kaliszewska — Jackie Pogoda, Violette Czaplą — Edward Rudowski i Annick Janicka — Yves Marie Delcourt w Billy-Montigny; Lilia Witczak — Jean-Claude Derolez i Annick Calimez — Edmund Majchrzak oraz Renée Calimez — Sylvain Zak w Oignies; Simone Dokan — Jakub Tondowski w Metz; Nicole-Françoise Dackowska — Patrick Descharières w Montceau-les-Mines; Chantal Brefort — Jan Myszkiewicz w Auby; Aida Messai — Ryszard Idziak w Harnes; Mitelicka — Gallarati i Pawlak — Listra w St. Vallier; Bernadette Juraszek — Francis Poitevin (Metz) w Chocometz; Teresa Truszczynska — Serge Delfolie, Evelyn Strójwas Jean-Marc Delporte,

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

Martine Zielińska — Claude Boutry w Aniche; Jacqueline Laine — Jean-Pierre Kulczak w Masny; Marie-José Wernert — Richard Krzyston w Metz-Borny; Irena Klemenski — Jean-Jacques Jamin i Colette Szotek — Pierre Giboux w Sal-laumes; Isabelle Geru — Bruno Koterba w Somain.

MEDALIŚCI PRACY

Annay-sous-Lens. Złotym medalem pracy i medalem vermeil zostali ostatnio odznaczeni: p. Jan Bujok i p. Wacław Kwik. Srebrny medal otrzymał p. Franciszek Piechowiak.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

St. Vallier. Po trzydziestu latach pracy w kopalni Darcy przeszedł na emeryturę zasłużony górnik i czynny działacz społeczny p. Tomasz Zabawski. Liczni koledy z pracy i organizacji sportowych przybyli na urządzone z tej okazji pożegnaniu, na którym wręczono jubilatowi w prezencie lampę górniczą i ozdobną roślinę pokojową. W swoich wystąpieniach zebrani wyrazili nadzieję, że p. Zabawski liczący zaledwie 54 lata, jeszcze długo będzie mógł służyć swoim doświadczeniem w pracy społecznej.

WYRÓŻNIENI SPORTOWCY

Lens. Miejscowy klub judo ogłosił ostatnio bilans sportowy za sezon 1974/75. Z tej okazji wyróżnieni zostali: p. Józef Cichocki za trzy selekcje regionalne do

mistrzostw Flandrii, selekcję departamentalną i selekcję ligi flandryjskiej; p. Renald Czura — za zdobycie pucharu departamentalnego w kategorii beniaminów oraz jedną selekcję departamentalną; Charles Modrzejewski — za zwycięstwo w konkursie o pas departamentalny i regionalny, 5 selekcji regionalnych oraz 3 selekcje o puchar Ecuireuil; p. Fryderyk Przybylski — za zajęcie trzeciego miejsca w spotkaniu o puchar departamentalny, 5 miejsce o puchar regionalny i 2 miejsca w challenge'u Ecuireuil w kategorii minimów; Michał Przybylski — za zdobycie pucharu Omar oraz pucharu w kategorii minimów; Thierry Pachura — za pierwsze miejsce w spotkaniach o puchar Noël w kategorii „benjamin lourde”.

DYPLOMY ZAWODOWE

Metz. Państwowe tytuły inżynierów w Ecole Nationale d'Ingénieurs de Metz otrzymali ostatnio: p. Daniel Dudziński, p. Jan Smieczkol, p. Patrice Tomczak.

Wschód Francji. Brevet de compagnon uzyskali: Jean-Claude Zerkowicz z Sarreguemines w piekarnictwie, René Chudziakiewicz z Sarreguemines w stolarstwie meblowym, p. Edmund Pawluk z Forbach w ślusarstwie mieszkaniowym, Christian Kuchly z Metz w obróbce metali, p. Claude Orlik, p. Bogdan Brachola i p. Claude Szpek z Thionville w ślusarstwie.

Metz. Pomyślnie złożyli egzaminy na poziomie CAP w zakresie aide-comptable: p. Gérard Sikora, p. Jeannie Spaszewska, p. M. Paule Wierzbicki i p. Josiane Wiśniewska.

EGZAMINY SZKOLNE

Na podstawie egzaminów kontrolnych dyplomy baccalauréat otrzymali w Lille: Jean-Claude Bukowski, Stefan Goliński, Georges Grudzień, Andrzej Grzeszkowiak, Gérard Klauza, Marc Misiurny, Raymond Nawracała, Jean-Pierre Parzys, Bernard Popioł, Marc Przydatek, Ryszard Puchalski, Bernard Riczkowski, Richard Ślaski, Eric Sobański, Robert Socharzewski, Jean-Luc Tkaczyk, Georges Wierzbicki, Jean-Luc Wojtkiewicz, Daniel Toporski, Marie-Claire Wesołek, Bernard Staszewski, Patrick Szajek i Michał Poznański; w Metz: Jasmine Dziarnowska, Dominique Szurlej, Christian Maczkowski, Dominique Kogut, Jean Massalski, Jean Wołoszko, Jean-Luc Mieloszyński, Gilles Różanek, Guy Załoszyc, Danièle Kmiecik, Laurence Zaremba, Hervé Popiela, Martial Wlazlak, Nicole Tyrakowski, Gérard Maciejewski, Philippe Majchrzak, Patrick Skonieczny, Francis Zachorski, Francis Szzech, Alain Kocan, Christine Popielniak, Yolande Kmiecik, Michel Kocha, Claudine Abramowicz, Marc Michałowicz, Gérard Gorchyca, Bernadette Rybiczak, Martine Matysiak, Jean Gorszczyk, Patrice Jędrzejewski, Daniel Kozia, Elżbieta Danyńsz.

ROZMAITE KONKURSY

Bruay - en - Artois. Na szybko nr 3 urzędowy został konkurs bulistyczny przez stowarzyszenie „Les Pas Merchants”. P. Kendziora zajął drugie miejsce (24 pkt.). Dalsze miejsca

zajął: p. Blakowski — trzecie, p. Korcka — czwarte, p. Bartkowiak — piąte i p. Urbaniak — szóste. Organizatorami spotkania byli m.in. p. Kamiński i p. Konconka. W konkursie uczestniczyło przeszło 80 osób.

Montceau - les - Mines. Konkurs petanki rozegrany pod koniec lata w dzielnicy La Sablière wygrał p. Gadański z Le Creusot. Finał turnieju complémentaire wygrał p. Danzelewski.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

OSTRICOURT: Marian Magiera, Olivier Szkudlarz. **LOOS-en-GOHELLE:** Varenne Jasiński. **LE CREUSOT:** Carole Bryk. **ANNEZIN:** Lysiane Król. **SAINS - en - GOHELLE:** Ludwik Owczarek. **BEUVRY:** Christine Szpylma. **AUCHY-les-MINES:** Xavier Habinaka. **LIEVIN:** Stefania Nowińska. **ARRAS:** Annabelle Miątek. **HAILLICOURT:** Nathalie Książarczyk. **SOYCHAZELLES:** Laetitia Wilamowska. **LUTTANGE:** Caroline Mikołajczak. **LIBERCOURT:** Sylvie Brzeźnik. **LEFOREST:** Nadine Przystał.

Państwu Danielowi i Maryli Zalińskim z Paryża składamy najserdeczniejsze gratulacje z okazji urodzin córeczki Vanessy.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

OIGNIES: Lydia Witczak i Jean-Claude Derolez, Christiane Dyrda i Jacques Strady (Libercourt). **METZ:** Simone Dokan i Jakub Tondowski. **PECQUENCOURT:** Josiane Brzoza i Christian Sroka. **HOUDAIN:** Josiane Cretton i Claude Kosowski. **BARLIN:** Francine Nowak i Bernard Veillant. **AUBY:** Chantal Brefort i Jean Myszkiewicz. **OSTRICOURT:** Helena Majchrzak i Raymond Fidelak. **HARNES:** Aida Messai i Ryszard Idziak. **SIN-le-NOBLE:** Evelyne Stanisławiak i Pa-

trick Doyelle, Jacqueline Laurent i Witold Ceglarek. **LEFOREST:** Claudine Duriez i Jean-Marc Ratajczak, Chantal Magniez i Czesław Dąbrowa, Geneviève Rauvel i Christian Szczykowski, Marie-Françoise Małyga i Philippe Błoński. **LIEVIN:** Nadine Baillieu i Jean Galka, Dany Delcroix i Michał Gurak. **MON-TIGNY - en - OSTREVENT:** Viviane Delecouillere i Jean-Luc Czerniak, Marianna Czech i Serge Van Rompu. **MONTCEAULES-MINES:** Nicole-Françoise Dackowska i Patrick Descharrières. **VERQUIN:** Annie Lisiak i Claude Brancquart. **BILLY-MONTIGNY:** Dorothee Kaliszewska i Jackie Pogoda, Violette Czaplą i Edward Rudowski, Annick Janicka i Yves-Marie Delcourt.

W POTIGNY odbył się ślub p. Marii-Krystyny Ginter z p. Alain Dubrulle. Składamy najlepsze życzenia długich lat szczęścia Młodziej Parze oraz Rodzinom: pp. Dubrulle oraz pp. Ginterom — zasłużonym działaczom Polonii na terenie Normandii.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: **LEFOREST:** Józef Okupniczak, lat 65. **OSTRICOURT:** Irena Świstak z domu Bogacz, lat 61. **FRAIS-MARAIS:** Anna Juchniwicz z domu Czapulak. **BARLIN:** Edmund Piawny, medalista pracy; Helena Kruczkowska z domu Odożyńska; Franciszek Drabiec, lat 76; Stanisław Markiewicz, lat 75, Zofia Rak, lat 48; Franciszek Piotek, lat 74. **FRESNES-sur-ESCAUT:** Antoni Kunkiewicz, lat 55. **HOUDAIN:** Zofia Kunkiewicz; Franciszek Kubicki, medalista pracy, lat 65. **AUBY-lez-DOUAL:** Antoni Jasiński. **BRUAY-en-ARTOIS:** Jan Mikołajczyk. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Antoni Królik, lat 69; Zofia Strożyk z domu Okupnik, lat 75; Lechosław Dobrowolski, lat 47. **NOEUX-les-MINES:** Józef Pakura.

Rodzicom zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



DU 18 AU 24 OCTOBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
IT 1 — JOURNAL — 13.00; 20.00 et à la fin du programme

„A LA BONNE HEURE” — 18.15 (sauf samedi et dimanche)
POUR CHAQUE ENFANT — 18.45 (sauf le dimanche)
„L'ILE AUX ENFANTS” — 18.55 (sauf samedi et dimanche)

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)

„UNE MINUTE POUR LES FEMMES” — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
„LES COMPAGNONS D'ELEUSIS” — 19.47 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 18 OCTOBRE

14.35. Samedi est à vous
18.39. Six minutes pour vous défendre
18.50. Magazine auto-moto 1.
19.45. Du tac au tac
20.35. Numéro un: „Eddy Mitchell”
21.45. „Peyton place” n° 6
22.30. Catch

DIMANCHE 19 OCTOBRE

12.00. La séquence du spectateur
12.30. L'homme qui n'en savait rien
13.20. „Le petit rapporteur”
14.15. Les rendez-vous du dimanche
15.45. Sports: Direct... à la une
18.45. Les animaux du monde
19.17. „Les Faucheurs de Marguerites” n° 6
20.35. „Le cave se rebiffe” — un film de Gilles Grangier avec: Jean Gabin, Martine Carol, B. Blier, F. Rosay

22.10. Pour le cinéma

LUNDI 20 OCTOBRE

20.35. La caméra du lundi:
„La vie de château” — un film de Jean-Paul Rappeneau (Catherine Deneuve, Philippe Noiret, P. Brasseur)

22.05. Entretien avec Catherine Deneuve

MARDI 21 OCTOBRE

13.35. Je voudrais savoir...
20.30. Jeu: „Quoi de qui?” — une émission de P. Sabagh
21.00. „Ces années-là 1946—1970 — émis. de Michel Droit
22.00. „De vive voix” — une émission littéraire de Jean Ferniot et Christiane Collange

MERCREDI 22 OCTOBRE

13.35. Les visiteurs du mercredi
20.35. „Cécile ou la raison des femmes” n° 4:
„L'équilibre”
21.35. Reflets de la danse: „Spécial Béjart”
22.05. Interrogation: „La mort”

JEUDI 23 OCTOBRE

20.32. „Salvator et les Mohicans de Paris” n° 5
21.30. Portrait: „Tito”
22.25. Allons au cinéma

VENDREDI 24 OCTOBRE

20.35. Au théâtre ce soir:
„Chat en poche” — de Georges Feydeau
22.15. „Arcana”

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

FLASH JOURNAL — 14.30 (sauf samedi et dimanche)
AUJOURD'HUI MADAME — 14.35 (sauf samedi et dimanche)

„JANOSIK” — 15.30 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
LES APRES-MIDI D'ANTENNE 2 — 16.20 (sauf samedi, dimanche et mercredi):

JEUX, MAGAZINES,
JOURNAL DES JOURNAUX
RENCONTRES A LA DEMANDE
LA FRANCE ET SES CHEFS-D'OEUVRE
AUJOURD'HUI LE CINEMA
FENETRE SUR... — 17.30 (sauf samedi dimanche et mercredi)

APRES-MIDI A 2 (suite) — 18.00

JOURNAL — 18.30 (sauf samedi et dimanche)

LE PALMARES DES ENFANTS — 18.42 (sauf samedi et dimanche)

DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)

**WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE**

BOGDAN SIKORA — ul. Smoluchowskiego 1 m. 515, 02-679 Warszawa — ma 17 lat i chciałaby wymienić korespondencję z dziewczyną z Francji, Belgii lub Holandii. Jego zainteresowania to muzyka młodzieżowa, moda, motorystyka i piłka nożna.

TOMASZ STANISŁAW GOGOLEK — ul. Praska 57 m. 26, 30-322 Kraków — od pewnego czasu usiłuje nawiązać korespondencję z młodzieżą polonijną z Francji, lecz bezskutecznie. Wierzy, że uda mu się znaleźć przyjaciółka za pośrednictwem „TP”. Francja interesuje się od dość dawna i sądzi, że każda korespondencja dostarczałaby mu trochę wiadomości o historii i kulturze tego kraju o życiu młodych i jej problemach.

MARTA DUDA — ul. Kopernika 10 m. 20, 05-300 Mińsk Mazowiecki — ma 16 lat i jest uczennicą III klasy licealnej. Bardzo chciałaby

korespondować w języku francuskim z chłopcami i dziewczętami z Francji. Będzie bardzo szczęśliwa z otrzymania listu. Przyrzeka, że żaden list nie pozostanie bez odpowiedzi.

MAREK BAR — Dębówka, 05-507 Stomczyn, gmina Piaseczno, woj. warszawskie — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną w wieku 14—17 lat. W szkole uczy się języka francuskiego. Korespondencja w tym języku dałaby mu możliwość osiągnięcia lepszych wyników w nauce.

ACTUALITES REGIONALES DE FR 3 — 19.20 (sauf le dimanche)
„Y'A UN TRUC” — 19.44 (sauf le dimanche)
JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 18 OCTOBRE

14.05. Samedi dans un fauteuil
17.00. „Les rues de San Francisco”
18.00. Magazine du spectacle „Féplum”
20.20. D'accord, pas d'accord — flash des consommateurs
20.30. Dramatique: „La mort d'un Pantin”
22.00. „Dix de Der” — émission de Philippe Bouvard

DIMANCHE 19 OCTOBRE

11.45. Dimanche Illustré:
12.00. Vive le dessin animé
12.15. Le défi
13.00. Journal de l'A 2
13.45. L'Album de.....
14.05. Monsieur Cinéma
14.45. Le Magicien:
Sport

17.05. „Vivre libre” n° 3
17.05. Le Monde vivant n° 13
17.30. Pièces à conviction
18.30. Sports sur l'A 2
19.18. Système 2 — suite à 20.30
21.40. „La Porteuse de pain” n° 6

LUNDI 20 OCTOBRE

20.30. La Tête et les Jambes
21.35. „Cromwell” n° 1, réalisation — Ken Hughes (Richard Harris, Alec Guinness, Robert Morley, Dorothy Tutin)

MARDI 21 OCTOBRE

20.30. Dossiers de l'Ecran:
„Cromwell” n° 2 — même distribution que lundi 20/10
Débat — animé par Alain Jérôme

MERCREDI 22 OCTOBRE

15.30. „Kung Fu” p° 6
16.20. Un sur cinq
20.30. „Mannix” n° 9
21.30. Magazine hebdomadaire de la Rédaction d'Antenne 2

JEUDI 23 OCTOBRE

20.30. Dramatique: „Le Cousin Pons”
22.15. „Vous avez dit bizarre” — émiss. de Michel Lancelot

VENDREDI 24 OCTOBRE

20.30. „La mort d'un Touriste” n° 4
21.30. Apostrophes
22.35. Ciné-Club:
„Zorro”
Flash Journal

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15. à 18.35. RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
FR 3 ACTUALITES — 18.55; 19.55
POUR LES JEUNES — 19.05 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
LA TELEVISION REGIONALE — 20.00 (lundi, mercredi, vendredi)

FR 3 — LE JOURNAL TV — à la fin du programme

SAMEDI 18 OCTOBRE

19.40. Un homme, un événement
20.00. Ciné 3
20.30. Reprise: „La famille Grossfelder” de Jean Lhote

DIMANCHE 19 OCTOBRE

19.00. „La cloche Thibétaine” n° 1
20.05. „Les secrets de la mer rouge” n° 7
20.30. „Mourir pour Copernic”

LUNDI 20 OCTOBRE

20.30. Prestige du cinéma:
„Malpertuis” — un film de Harry Kumel (1971) (Orson Welles, Susan Hampshire, M. Carrière)

MARDI 21 OCTOBRE

20.00. Connaissance: „Les animaux chez eux” n° 8
20.30. Westerns, films policiers, aventures:
„Tick... tick... et la violence explosa” — un film de Ralph Nelson

MERCREDI 22 OCTOBRE

20.30. Les grande noms de l'histoire du cinéma:
(N) „De Mayerling à Sarajevo” — un film de Max Ophüls

JEUDI 23 OCTOBRE

20.30. Un film, un auteur:
(N) „La vieille dame indigne” — un film de René Allio

VENDREDI 24 OCTOBRE

20.30. „Vendredi” — une émission de M. Cazenève et J.-P. Alessandri
21.30. „Civilisation” n° 8

**RADIO-
WARSZAWA**

PROGRAM AUDYCJI
CODZIENNYCH
W JEZYKU FRANCUSKIM

6.00—6.30 31 i 41 m
11.30—12.00 25 i 31 m
18.00—18.30 31 i 41 m
20.00—20.30 31 i 41 m
20.30—21.00 49 i 200 m
21.30—22.00 31 i 41 m

POLECAMY SZCZEGÓLNI

- kalendarzyk historyczny i muzyki na dzień dobry — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

O TEMATYCE POLONIJNEJ:

- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30, powtórzenie — piątek 7.00
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00, powtórzenie 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich — piątek 17.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — środa 7.00, czwartek 17.30

**RADIO-
VARSOVIE**

VOUS PRESENTE
LE PROGRAMME DE SES
EMISSIONS QUOTIDIENNES
EN LANGUE FRANÇAISE:

6.00—6.30 31 et 41 m
11.30—12.00 25 et 31 m
18.00—18.30 31 et 41 m
20.00—20.30 31 et 41 m
20.30—21.00 49 et 200 m
21.30—22.00 31 et 41 m

NOUS VOUS PROPOSONS
TOUT

PARTICULIEREMENT:

- le calendrier historique et la musique de la matinée à 7.00
- nos revues quotidiennes de presse à 14.00 (sauf dimanche et fêtes)
- le magazine „En Pologne et dans le monde” à 17.30 (sauf dimanche et fêtes)
- le programme pour les jeunes à 14.30 et 19.00

RADIO-VARSOVIE
VOUS OFFRE EN OUTRE:

- La Chronique de la vie des Polonais dans le monde — jeudi à 17.30, répétition — vendredi à 7.00
- L'émission pour les Polonais en France et en Belgique — samedi à 7.00, répétition à 17.30
- L'émission pour les anciens combattants — vendredi à 17.30
- L'émission pour les ensembles de chant — 1^e 3^e vendredi du mois à 21.30
- Le Concert des Voeux — mercredi à 7.00, jeudi à 17.30

K

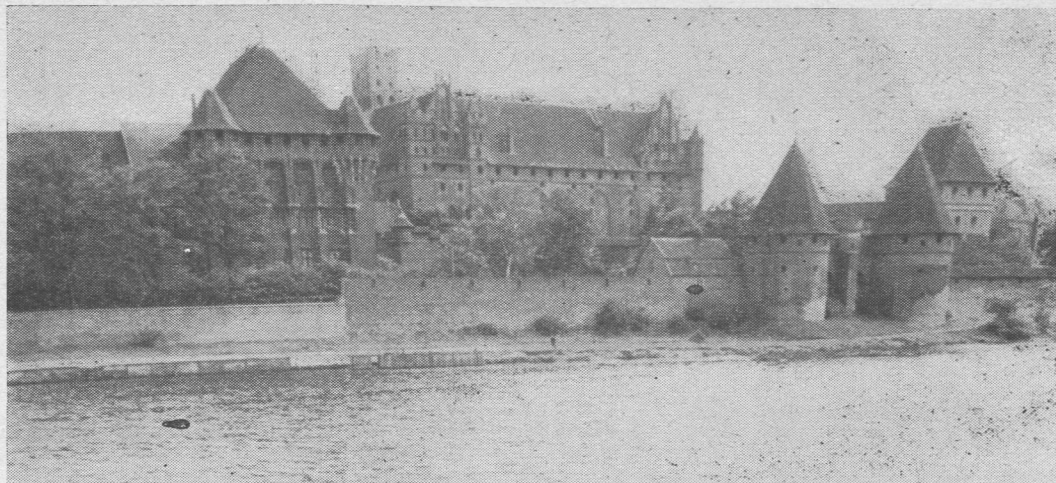
iedy się stanie na lewym brzegu Nogatu i spojrzysz przed siebie, to cały zamek zdaje się być widoczny, jak na dłoni. Potężne zamczysko przytłacza swą wielkością inne zabytki Malborka. Ani gotycki kościół liczący pięć wieków, ani średniowieczny ratusz, ani nawet fragmenty murów miejskich wraz z bramami nie robią na przybyszu takiego wrażenia, jak powinny. Czerwona cegła, lśniąca w słońcu kolorowe dachówki przebijają przez otaczającą zielen. Zamek widoczny jest niemal z każdego punktu w mieście. Góruje nad nim i wiadomo, że powstało ono blisko 700 lat temu, właśnie tylko dzięki twierdzy.

Historia mówi, że na miejscu obecnej warowni malborskiej stał zamek postawiony przez księcia Świętopelka, dopiero później wyrosła tam osada. Zamek i osadę podstępnie wykupili od księcia pomorskiego Sambora Krzyżacy. Ponoć na tym terenie znaleźli kościółek pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny i to skłoniło ich do nazwania swojej twierdzy zakonnej — Castrum Sanctae Mariae, grodem Świętej Marii.

Malbork, dawniej Marienburg, stał się symbolem dziejów krzyżackiego zakonu, który w roku 1309 przeniósł tu swą siedzibę z Wenecji. Piękne i niezwykle dogodnie ze względów strategicznych położenie zamku skłoniło zakon do wybrania Malborka na swą stolicę. Krzyżacy dysponowali wielkimi bogactwami w średniowiecznej Europie. Mając znakomitych rzemieślników i doskonałe wzory architektoniczne stworzyli nad Nogatem taką twierdzę, jakiej nie posiadali nawet zamorscy królowie. Na wzgórzu otoczonym fosą, na powierzchni 16 hektarów wybudowano warownię z potężnymi basztami, kordonami murów i siecią podziemnych korytarzy.

Po rozpadzie Zakonu Krzyżackiego, Polsce przypadły w roku 1466 Żuławy wraz z Malborkiem. Zamek stał się odtąd siedzibą wojewodów malborskich. Po pierwszym rozbiórce znalazł się we władaniu Prusów i niszczał do roku 1813. Wtedy to Fryderyk XV przypomniał sobie o wartości zabytkowej malborskiej budowli i przystąpiono do jej rekonstrukcji.

Zamek, jak i miasto, wiele ucierpiały w czasie działań wojennych w 1945 roku. Odbudowa zdruzgotanego miasta i spalonego zamku nie była łatwa. Zabytkowa budowlą wymagała odpowiedniej cegły, specjalnie wypalanych i glazurowanych dachówek. Dziś trzy części warowni — Zamek Niski, Średni i Wysoki otwarte są dla zwiedzających. W pięknych salach odbywają się koncerty i wystawy sztuki. (eb)

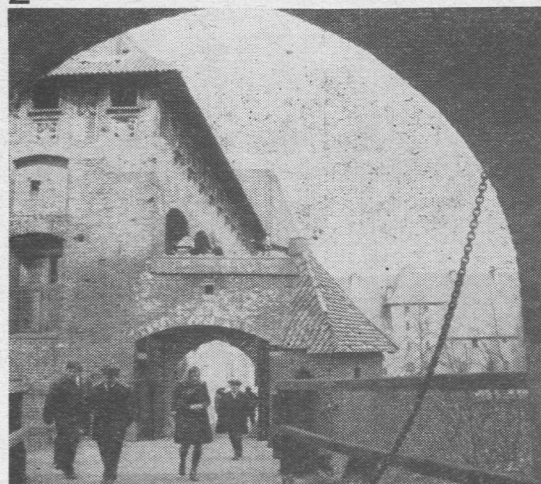


1

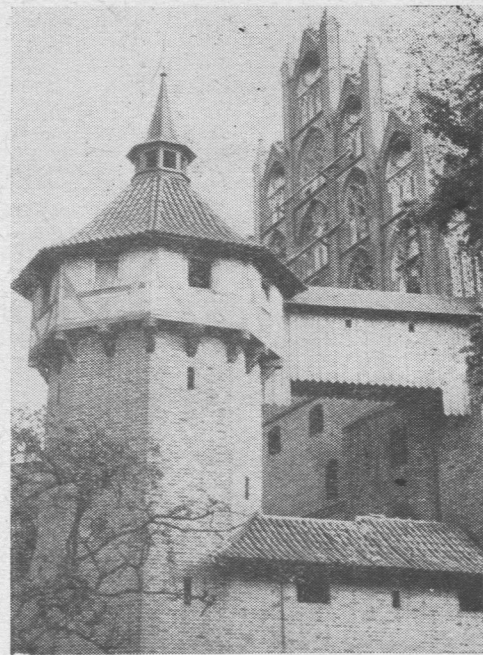
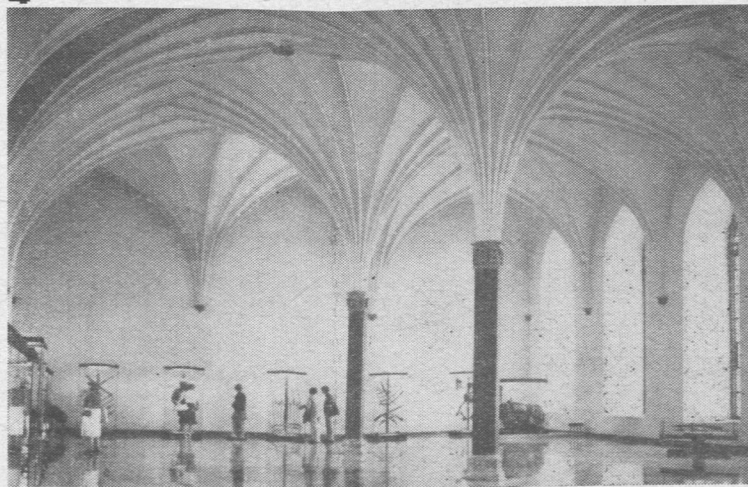
NA TRASACH TURYSTYCZNYCH

Malborska warownia

2



4



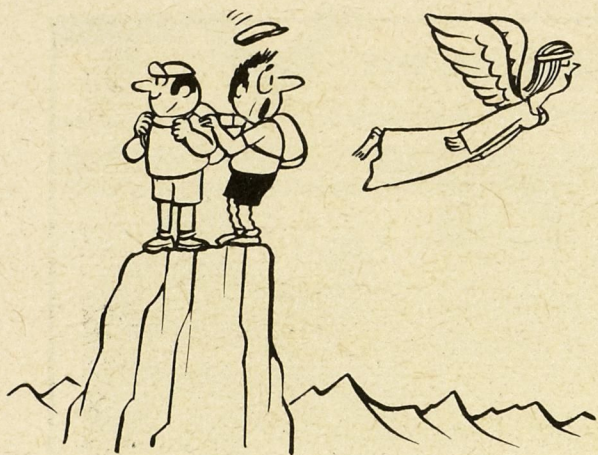
3

1 Nad Nogatem stoi zamek krzyżacki. Jest to jeden z najbardziej charakterystycznych zabytków gotyckiej architektury obronnej

2 Wewnętrzne zespoły twierdzy krzyżackiej — Zamek Niski, Średni i Wysoki połączone są zwodzonymi mostami

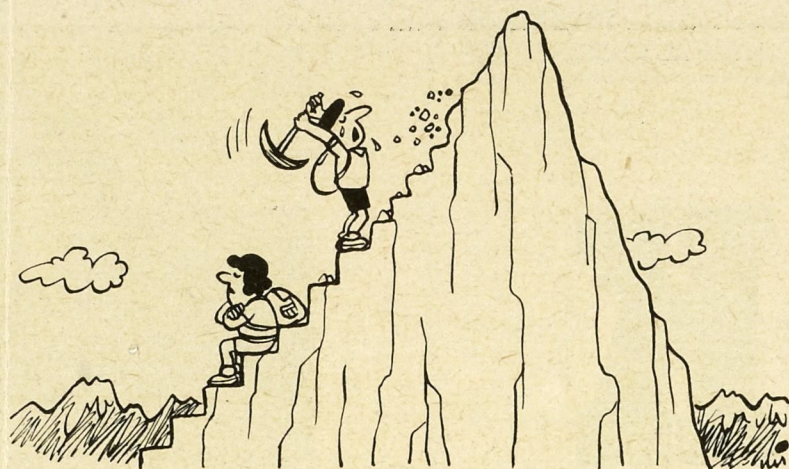
3 W słońcu błyszczą misternie ułożone kolorowe dachówki. Fragment Zamku Wysokiego

4 W przestronnych zamkowych salach zorganizowano ekspozycję broni z XIII w., polskiej porcelany i bursztynu



— Słuchaj... na jakiej my jesteśmy wysokości?!...

— Ecoute... à quelle altitude sommes-nous?



— Nie sądziłem, że jesteś taka wygodnicka!...

— Je ne supposais pas que tu aimais à ce point tes aises!...

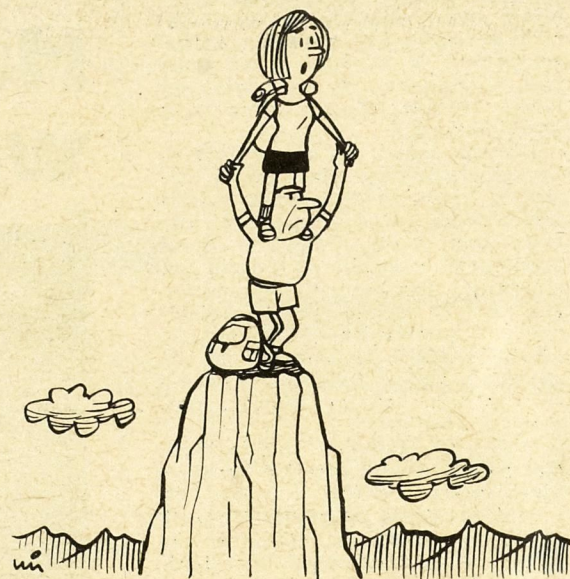
Gwidon Miklaszewski

Na szczycie!...



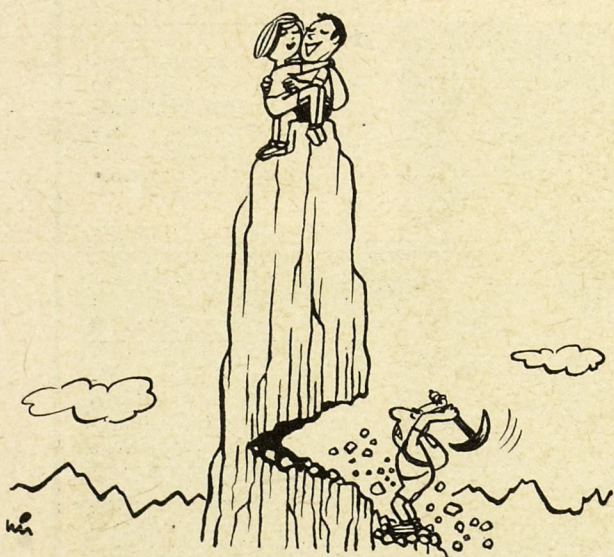
— A teraz mi powiedz, pociąmy właściwie tu przyszedli!

— Dis-moi enfin pourquoi nous sommes venus ici!



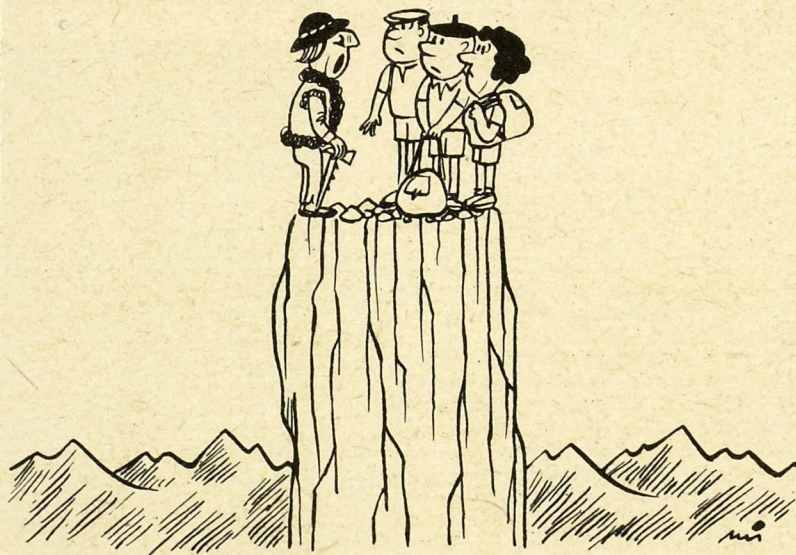
— Miałaś rację, stąd też nie widać Warszawy!...

— Tu avais raison, de là on ne voit pas davantage Varsovie!



— Wreszcie udało nam się uciec od tego zazdrosnego męża!

— Nous avons enfin réussi à semer ce jaloux de mari!



— Bardzo mi przykro, proszę państwa, ale naprawdę nie wiem, jak stąd zejść!...

— Je suis vraiment désolé messieurs-dames, mais je ne sais vraiment pas comment descendre d'ici!...